PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 39 (332) SOBOTA, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1927 ROK VII.

FREYER ZWYCIĘZCĄ w IV-tym MARATONIE

WISŁA — I. F. C. 2:0, Ł. K. S. — POGOŃ 1:0

Jeszcze jeden kubeł zimnej wody został wylany na głowę polskiej lekkiej atletyce. Jeszcze raz nadzieja nasza na sukces olimpijski została postawiona pod znak zapytania.

Alfred Freyer, zeszłoroczny triumfator Maratonu w rekordowym czasie 2 g. 56 m. nietylko, że nie wykazał w roku bieżącym żadnego postępu, ale dał dowód, że spadł w formie. Albo może i w roku ubiegłym czas jego nie był tak doskonały, a zawdzięcza go Freyer niedokładnie wymierzonej, za krótkiej trasie.

W przeciwnym wypadku nie moglibyśmy zrozumieć, dlaczego mistrz Maratonu biegnąc w r. b. w warunkach idealnych, przy ciepłej, bezwietrznej pogodzie, po idealnie równej szosie, osiągnął wynik tak słaby, bezwzględnie



GŁOWACKI (AMATORSKI K. S.) wygrał znowu cyclopedestre Rzeczypospolitej.

go kompromitujący. Nie mogliśmy również zrozumieć dlaczego jego przeciwnicy biegli również znacznie poniżej swej zeszłorocznej formy.

Przygotowywaliśmy się więc do doskonałego wyniku Freyera, opierając się na dwu mylnych przesłankach: znakomitym czasie zeszłorocznym i jego formie. I jedna i druga dotkliwie nas zawiodły.

Formie Freyera należy się specjalny rozdział. Bieg maratoński wymaga wprost nadludzkiej pracy przygotowawczej i to pracy zupełnie specjalnej. Trenując na 1500 i 5000 mtr. nie można wytrzymać Maratonu.

A Freyer nie pracował. Świadczy o tem nieumiejętność rozłożenia sił: wściekłe tempo na pierwszych 5 klm. i zupełne wyczerpanie na ostatnich dziesięciu. Przytem wyczerpanie mięśniowe nie organów wewnętrznych, a więc wynikające z braku zaprawy.

Gdyby nie te błędy, gdyby Freyer pracował nad Maratonem zdołałby może przebiec cały dystans z taką szybkością, jaką rozwinął na 30 klm. (4 m. 3 sek. na klm.), wówczas Maraton ukończyłby w czasie 2 g. 50 m. Ostatnie 12 klm. przebył Freyer w czasie 1 g. 8 m. (średnio 5 m. 36 s.), tracąc tu 19 m.

Freyer jest bezkonkurencyjny w Polsce i jest przez opinję sportową zepsuty. Wie, że wygra u nas wszystkie biegi długodystansowe. Lecz bezkonkurencyjność nie jest jednoznaczna, z dobremi czasami — z klasą. I musimy stwierdzić ze smutkiem, że Freyer nie zrobił żadnych prawie postępów, że jest biegaczem w mniemaniu Europy, zaledwie miernym. Czas pracować z myślą o większych sukcesach, niż bezkonkurencyjność w Polsce.

Cóż można powiedzieć o innych biegaczach. Z zeszłorocznych pierwszorzędnych sił ujrzeliśmy na starcie jedynie Wawrzyna. Zdobył on drugie miejsce, lecz w czasie odbiegającym bardzo od czasu zeszłorocznego i potwierdzającym jeszcze raz naszą hipotezę: trasa na Górnym Śląsku była źle odmierzona.

Urbański, zwycięzca marszu szlakiem Kadrówki wykazał ogromną dozę wytrzymałości i silnej woli. Lecz to za mało, by wykonać dobrze gigantyczną pracę Maratonu.

Filc, Kaczmarczyk i inni mają tę niezaprzeczalną zasługę, że doszli do mety. Maratończykami jednak nie są.

Jeszcze jedno: nie wolno dopuszczać do Maratonu zawodników, liczących mniej, niż 25 lat. Jest to tak ogromny wysiłek, że pokonanie go w wieku, gdy organizm jeszcze się rozwija i dojrzewa, może mieć w przyszłości katastrofalne wprost skutki dla zawodnika. Tylko serce, które przeszło już trudy pracy lekkoatletycznej, serce mężczyzny, a nie dziecka może bez szkody znieść wysiłek Maratonu.

Przechodzimy do szczegółów biegu. A więc przedewszystkiem trasa; zaczynała się ona w Rembertowie, skąd prowadziła doskonałą, mało uczęszczaną szosę forteczną Rembertów—Zegrze, przerzynając się nieustannie przez jodłowe lasy. Na 21 klm. szosy znajdował się półmetek, po którego okrążeniu maratończycy wracali tą samą drogą do Rembertowa.

Punktualnie o g. 11 m. 10, 15 maratończyków ruszyło ze startu. Freyer zarywa z miejsca szalone tempo i na pierwszym punkcie kontrolnym jest już o minutę przed następnym (5 klm. — 16:56). Za nimi podążają Idrjan (Polonia)—17:50; Soduła (Strzelec)—18:43; Wawrzyn (K. S. Mała Dąbrówka) — 18:44; Filc (Polonia) — 18:52; Urbański (Strzelec) — 19:10; Walerysiak (Strzelec)—19:55; Księżnikiewicz (Warta), Kaczmarczyk (Polonia) i Slaga (Legja, Kraków).



ALFRED FREYER (POLONIA)

Pierwsze przesunięcia w czołowej grupie są widoczne już na 10 klm., które mija Freyer, już w normalnem tempie Maratonu po 35:55. O 2:15 za nim podąża Idrjan, później Filc (39.27), Urbański (39.28), Wawrzyn (40.27) i trzeci na 5 klm. — Soduła (41.25).

Po 15 klm. Freyer ciągle prowadzi, nie znać na nim zupełnie zmęczenia; czas 55:36 (1 klm. średnio 3 m. 42 s.); na drugiem miejscu utrzymuje się Idrjan, po którym widać już, że Maraton przerasta jego możliwości (59:36). Na trzecie miejsce wyszedł Filc (60:35), spychając Urbańskiego na czwarte (61:03); dalej biegną: Wawrzyn (62:30), Pielak (65) i Walerysiak (66). Wycofał się Buczyński (Warszawianka).

20 klm. mija Freyer w czasie nowego rekordu polskiego — 1:16.35.

Na półmetku (21 klm.) Freyer wysforował się już o 7 minut naprzód (czas 1:20.35; 1 klm. średnio 3 m. 50 sek.). Biegnący na drugiem miejscu Idrjan wycofał się, a jego miejsce zajął Urbański (1:27.10). Potem mijają półmetek bardzo rozciągnięci: Wawrzyn, już na trzeciem miejscu (1:27:25). Filc (1:27:56), Pielak, Walerysiak, Rogowski, Księżnikiewicz, Brzeziński, Kaczmarczyk, Soduła i Sikorski (razem) i wreszcie Slaga; ogółem trzynastu.

30 klm. przebiega Freyer w czasie 2:01:36, bijąc rekord polski Mryca o 35 m. i osiągając średnią 4 m. 3 sek., a więc bardzo jeszcze dobrą; rekord wynosi 3 m. 40 sek. Czołowa grupa już się też ustabilizowała: punkt kontrolny w niezmienionym porządku i w bardzo słabej formie mijają: Wawrzyn — 2 g. 12 m. 3 sek.; Urbański — 2 g. 12 m. 52 sek.; Filc — 2 g. 14 m. 37 sek.

Tragedja zwycięzcy rozpoczyna się dopiero teraz; wystarcza jeszcze sił na parę klm. Później zwiotczałe nogi zawodzą po raz pierwszy: Freyer zaczyna iść. Ponowna próba biegu kończy się fiaskiem. Lekki masaż doprowadza krew do przemęczonych kończyn. Pomaga to, ale nie na długo. Znowu zabiegi i znowu parę klm. pokryte w żółwiem tempie (5 m. 36 s. na 1 klm.) i tak bez przerwy.

Na mecie niepokój. Mija przypuszczalny czas — 2 g. 50 m.; mija rekord, mijają wreszcie sakramentalne 3 g., wprowadzające biegacza do rodziny maratończyków. Mija jeszcze 9 długich minut. Wreszcie ukazuje się sylwetka Freyera. Wieniec laurowy wieńczy ramiona zwycięzcy i ciężka praca jest skończona. W końcu można się wyciągnąć, normalnie odetchnąć, uspokoić przemęczone serce, napędzić życia do zmartwiałych nóg.

Nielicznie zgromadzona publiczność dziwnie obojętnie wita zwycięzcę i tych, którzy zdołali przybyć do mety. Największy wysiłek, jaki zna sport, zasługuje na więcej entuzjazmu.

Ostateczny wynik biegu: 1) Freyer (Polonia) 3 g. 9 m. 51.8 sek., 2) Wawrzyn (K. S. 22 Mała Dąbrówka) — 3 g. 26 m 6.7 sek. (w r. ub. drugi w czasie 3:01:22.4), 3) Urbański (Zw. Strzelecki —Piotrków) — 3 g. 28 m. 54 s., 4) Filc (Polonia) 3 g. 44 m. 8 s., 5) Walerysiak (Zw. Strzelecki, Łódź) 3 g. 55 m. 51.8 s., 6) Kaczmarczyk (P[illegible] g. 8 m. 30 s. (w r. ub. czwart[illegible] sie 3 g. 4 m. 12 s.), 7) Sod[illegible] Strzelecki, Łódź) 4 g. 9 m. [illegible] Księżniakiewicz (Warta) 4 g. [illegible] s., 9) Brzeziński (Strzelec — [illegible] g. 31 m. 51 s., 10) Slaga (Legja [illegible] ków) 4 g. 36 m. 59 s. (w r. ub. [illegible] czasie 3 g. 9 m. 37 s.), 11) [illegible] (Strzelec — Łódź) 4 g. 38 m. 6[illegible]



GRABICKA (GRAŻYNA) zwyciężczyni pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski.

Ukończyło więc ogółem Mar[illegible] zawodników. Dwu wycofało się [illegible] półmetkiem (Idrjan i Buczyński) [illegible] w drodze powrotnej (Rogowski [illegible] lak).

Należy podkreślić jeszcze lic[illegible] dział i dobre wyniki strzelców. [illegible] towało ich sześciu; bieg ukończyło [illegible] ciu na miejscach: trzeciem, piątem, [illegible] mem, dziewiątem i jedenastem.

GIGANTYCZNY MECZ KRÓLÓW BOKSU

Jak Tunney zwyciężył powtórnie Dempseya

Nie lubimy zwycięstw mało przekonywujących, które mierzą się cyframi względnemi. Nie lubimy ich zwłaszcza w boksie, który posiada decyzję bezapelacyjną i piorunującą: knock-out.

Gdy więc do walki stanęło dwu najlepszych w tej chwili bokserów świata — Tunney i Dempsey, faworytem większości był król knock-outu—Dempsey. Mówiło się: Tunney jest może lepiej technicznie wyszkolony, zręczniejszy, słowem — jest lepszym bokserem: może wygrać na punkty. Ale jeśli pięść „tiger Jacka" raz spadnie na podbródek mistrza świata, jego sny o królestwie boksu zostaną zniweczone.

W ostatnim meczu pięść Dempseya nie raz i nie dwa torowała sobie drogę do serca i twarzy Tunneya. Raz nawet zwaliła go do dziewięciu (czy też do piętnastu, jak twierdzi pokonany); ale po każdym ciosie Tunney rewanżował się w dwójnasób. W rezultacie zwyciężył i przekreślił zdaje się nadzieje Dempseya na tron bokserski.

Tym razem zainteresowanie publiczności wielkim meczem doszło do zenitu. 170,000 widzów pchało się do stadjonu w Chicago, by ujrzeć walkę dwu tytanów pięściarstwa. 170,000 widzów zostawiło w kasach managera tego spotkania 3,000,000 dolarów, bijąc rekord wszystkich dochodów. 30 minut walki przyniosło Tunneyowi miljon dolarów, Dempseyowi 450,000; państwu—250,000, miastu 252,000; Rickardowi — aranżerowi spotkania 500,000.

Kilkadziesiąt miljonów ludzi przysłuchiwało się przez radjo drobiazgowemu opisowi spotkania; 12 osób zmarło na atak sercowy ze wzruszenia.

Jak wyglądało owo historyczne spotkanie? A więc przedewszystkiem obaj przeciwnicy byli pewni zwycięstwa. Dempsey zapowiadał knock-out w siódmej rundzie, Tunney w ósmej. Faworytem, ale nieznacznym, tłumów był Dempsey, a suma zakładów przekroczyła 10 miljonów dolarów.

Pierwsze cztery rundy wykazały lekką przewagę Tunneya, przyczem obaj przeciwnicy oszczędzają się. Do zanotowania mamy: w 2-ej rundzie, uppercut Tunneya, po którym Dempsey jest zlekka oszołomiony: szereg celnych uderzeń „tiger Jacka" nie deprymujących jednak mistrza świata. W czwartej rundzie znowu uppercut, po którym Dempsey jest niemal k.-o.

Piąta runda przynosi wyraźną przewagę Tunneya nad nieco jeszcze oszołomionym Dempseyem, który dopiero pod koniec dochodzi do głosu i parę razy trafia celnie.

W następnem starciu Dempsey atakuje i pędzi przed sobą Tunneya, zadając mu szereg dotkliwych i celnych ciosów w podbródek i serce.

Zaraz na początku siódmej rundy lewy, a potem prawy sierpowy powalają Tunneya na ziemię. Sędzia czeka, aż Dempsey się oddali i zaczyna liczyć dopiero po 6 sekundach. Przed „dziesięcioma" Tunney z trudem się podnosi, otrzymuje jeszcze pięć uderzeń Dempseya, na które odpowiada nawpół przytomnemi atakami. Odnosi się wrażenie, że koniec walki się zbliża.

Ósma runda. Dempsey istotnie atakuje wspaniale i niebezpiecznie, lecz Tunney powrócił już do siebie i niespodziewanie celnym ciosem podbródkowym zwala na 1 sekundę Dempseya na kolana. Dempsey „groggy" przechodzi do walki zbliska, ratując się od k.-o. i otrzymuje szereg ciężkich ciosów w korpus.

Dziewiąta runda. Znowu „in finghting", w którym jednak góruje Tunney. Celnemi ciosami oślepia on Dempseya, a potem uppercutem rzuca go w liny.

W ostatniej rundzie twarz Dempseya jest już tylko krwawą maską, którą bezustannie, ale i bezskutecznie, bombardują pięści Tunneya. Szereg ciosów, zadanych nawpół na oślep, nie szkodzi Tunneyowi. Coraz większą przewagę mistrza świata przerywa gong i decyzja sędziego, uznającego Tunneya zwycięzcą na punkty.

Po meczu Tunney stwierdza, że w szóstej i siódmej rudzie, cudem tylko utrzymał się na nogach i był o włos od poddania się. Co do Dempseya, to ten jest zadowolony, że wykazał, iż jest równorzędnym bokserem.

Z daleka komentując fakt, stwierdzić można, że mecz tylko z powodu zacietrzewienia Dempseya nie zakończył się jego zwycięstwem przez k.-o. Tunney leżał bowiem na ziemi całe 15 sek. i gdyby sędzia rozpoczął wyliczanie odrazu, nie podniósłby się. Że sędzia tego nie zrobił — to wina Dempseya, który nie odszedł od leżącego, lecz czekał nad nim w pozycji bojowej, aż do interwencji i odsunięcia do neutralnego rogu ringu.

W każdym razie Dempsey zakłada z tego powodu protest. Czy będzie on uwzględniony — nie wiadomo.

Z dziesięciu rund siedem wygrał Tunney (1, 3, 4, 5, 8, 9 i 10), dwie Dempsey (6, 7), jedna była nierozstrzygnięta (2).

Znawcy boksu stwierdzają, że równie zażartej walki, jak ta, która toczyła się w ostatnich sześciu rundach, nie pamiętają jeszcze kroniki boksu.



GENE TUNNEY, mistrz bokserski świata wszystkich wag.



OTTO PELTZER, rekordzista świata w biegu 1.000 mtr.



de HART HUBBARD, murzyn amerykański, osiągnął w skoku wdal niezwykły wynik — 7.98 mtr.



ERXLEBEN, LANGE, BORDONI I OKSIUTYCZ startowali w meczach za motorami w Warszawie



JACK DEMPSEY, zdetronizowany król pięściarstwa światowego.

Polski związek piłki nożnej zaproponował Węgrom rozegranie meczu międzypaństwowego w Krakowie w dniu 23 października r. b. Team polski złożony ma być z graczy: Cracovii, Pogoni i Warty.

F. A. C. i B. A. C. zaprosiły Cracovię na dwa spotkania do Wiednia w d. 10 i 11 listopada.

Wisła po rozegraniu mistrzostw ligowych ma podobno rozegrać mecz z Cracovią. Byłoby to istotnie sportowe, dżentelmeńskie, poważne i rozumne zakończenie odwiecznych a niepotrzebnych sporów.

WIEDEŃ: Wiedeń — Budapeszt 2:2 (1:0). Wiedeń — Preszburg 4:2. Międzypaństwowy mecz robotniczy: Austrja — Czechosłowacja 6:1 (2:1). Mistrzostwo ligi: Rapid — — B. A. C. 5:3. W. A. C. — Hertha 2:0. Sportklub — Hakoah 4:2.

Budapeszt: Międzypaństwowy mecz o puhar Europy: Węgry — Austrja 5:3 (2:2). Międzypaństwowe spotkanie reprezentacyj amatorskich: Węgry — Austrja 4:2. Maraton węgierski wygrał Kiraly w 2:52:32. Peltzer zwyciężył w biegu 800 mtr. w czasie 1:53,6.

Praga: Mistrzostwo ligi. Slavia — Vrsovice 4:1. Sparta — Kladno 6:1.

UPADEK PIŁKI NOŻNEJ W WARSZAWIE

Polonia pokonana przez T.K.S. 2:5, Warszawianka — przez Ruch 0:1

W ostatnią niedzielę września stolica oglądała trzy godziny piłkarskich zawodów ligowych. Boisko w parku Sobieskiego było świadkiem 180-ciu minut uganiania się za piłką, z którego prawdziwej treści sportowej nie można by wyciągnąć doprawdy za grosz.

To też ten i ów widz, patrząc na jałowe, pozbawione kunsztu szkoły i stylu wysiłki 44-ch graczy mógł sobie zadać ważkie pytanie: czy system ligowy wpłynął choć trochę na podniesienie się naszego piłkarstwa, czy piłkarstwo podobne nie jest jakiemś nieporozumieniem, karłem pozującym na olbrzyma, tworem skazanym od zarania na wdeptanie w ziemię i pożałowania godne zapomnienie.

Refleksje takie nabierą pełni wyrazu, gdy z zawodów ligowych eliminować wynik, pech czy szczęście, kondycję czy jej brak i przystąpić do widzianych 4-ch drużyn nawet bez lancetu i szkła powiększającego, ale wprost z sercem i oczyma widza - sportowca. I tu właśnie rodzi się wielkie pytanie zasadnicze: co jest istotą sportu, wielkim magnesem, ciągnącym tłumy, jego pięknem, treścią i sednem?

Ilu piłkarzy polskich zagadnienie to roztrząsało teoretycznie, odpowiedzieć niesposób. Natomiast trzeba skonstatować, że w praktyce dzołało je rozwiązać zaledwie kilkunastu, powiedzmy optymistycznie — kilkudziesięciu graczy. Bo też, niestety, można mieć poważne wątpliwości, czy zpośród widzianych w niedzielę w Agrykoli 44-ch reprezentantów czterech klubów choć jeden był rasowym typem skończonego piłkarza.

Raczej nie, niż tak. To też w rezultacie, zamiast drużyn wyszkolonych widzieliśmy samouków, którzy technikę zastąpili nerwową kopaniną, taktykę — nieekonomicznem bieganiem po boisku, a o stylu słyszeli conajwyżej jako o rzeczy nie mającej nic wspólnego z szarą, polską rzeczywistością boiskową.

Wszystkie te „walory" do czasu posiadały niewątpliwy wdzięk, a nawet urok, szczególniej gdy znajdowały tak utalentowanych wykonawców jak Jan Loth, czy Tupalski lub Bułanow z przed lat trzech.

Dziś czasy gruntownie się zmieniły: Dyletantyzm musi być pokonany przez metodę szkoły, nieekonomiczna improwizacja musi się ugiąć przed kunsztem techniki i myśla.

Dziś smakoszowi piłkarskiemu nie może już podrażnić podniebienia bramka, strzelona bez powodu przez własnego obrońcę, lub sytuacja „wypracowana" dzięki kilkakrotnemu przypadkowemu odbiciu się piłki od szeregu graczy.

Widz chce widzieć na meczu grę opartą o myśl i technikę. Z chwilą, kiedy walory te zaczną królować na boiskach stołecznych, między boiskiem i widownią wytworzy się wreszcie jakiś stosunek serjo, którego dziś doprawdy dopatrzeć się niesposób. Bo też — bądźmy szczerzy — poziom meczowej publiczności warszawskiej, jej znajomość przepisów i sposób reagowania na wydarzenia rozgrywające się na boisku, stoi w stosunku wprost proporcjonalnym do umiejętności piłkarzy.

Wystarczy, aby faworytowi powinęła się noga, a entuzjaści, dominujący go przed minutą, będą się śmiać z każdego nieudanego kroku i z pasją zachęcać przeciwników do pognębienia swego ex-boga.

Nastrojów podobnych nie można zaobserwować w żadnem innem mieście, bodaj całej Europy. Ich treść zawarta w słowach: trzymać z silniejszym — jest równie bolesna jak treść rozgrywanych przed niewdzięcznym tłumem zawodów.

W rezultacie naszych rozważań należy skonstatować beznadziejną anemję toczącą piłkarstwo polskie wogóle, a warszawskie w szczególności. Niestety, droga, prowadząca do uzdrowienia jest niezmiernie długa i żmudna. Dopiero, kiedy budowane obecnie boiska i parki sportowe zaludnią się zdrowym, młodym i dobrze odżywionym materjałem ludzkim, kiedy przejdzie on przez ręce odpowiednich trenerów, będzie można mówić o poważnej twórczej pracy i zapomnieć na zawsze o bolesnej teraźniejszości.

Mecze, które nasunęły nam tyle bolesnych refleksyj, były w gruncie rzeczy ową przeciętnością, o której w przeszłości niema co wspominać, a która o przyszłości nie każe nawet myśleć.

Gra Ruchu z Warszawianką wygrana przez Ślązaków 1:0 (0:0) przyniosła wiele niewyeksploatowanych momentów, kilka niezdarnych strzałów i bramkę strzeloną przez środkowego napastnika gości Rebussionego. Oba zespoły wniosły do walki bodaj że nadmiar temperamentu, przejawiającego się w wielkiej ruchliwości i szeregu nowych przyruchów, obserwowanych zwłaszcza u gospodarzy. Ich słabym punktem był napad: w napadzie zaś Jung, którego dyspozycja decyduje za zwycięstwem o sukcesie Warszawianki. Luxenburg na łączniku starał się nadrobić brak techniki i „głowy" szybkością i twardością gry, co w rezultacie przyniosło bolesną kontuzję nogi u prawego pomocnika gości. Ostatni posiadała zaletę szybkiego zdobywania terenu. Niestety, impotencja strzałowa ich napadu nie może przynosić dużych sukcesów cyfrowych.

Mecz Polonia — T. K. S. 2:5 (1:1) miał dla gospodarzy przebieg dość dramatyczny. W pierwszych minutach Tupalski zdobywa prowadzenie. Wyrównanie pada ze strzału Suchockiego w sztangę, kwestionowanego przez kapitana warszawiaków Emchowicza.

Po przerwie karygodny błąd Nowikowa w sytuacji podbramkowej podwyższa stan posiadania gości do dwu bramek.

Po rogu bitym przez Krygiera Emchowicz wyrównywa główką. Stan 2:2 trwa jednak krótko. Błąd Nowikowa kopjuje z precyzją Młaczyński, a w rezultacie lewoskrzydłowy T.K.S. Wiśniewski ozdabia trzeci punkt. Wynik przesądza definitywnie rozstrzygnięcie sędziego p. Nawrockiego z Poznania, który za mocno problematyczny foul przyznaje przeciw gospodarzom rzut karny. Stogowski zamienia go na czwartą bramkę. Piąta wypracowana przez prawą stronę napadu, strzelona znów przez Wiśniewskiego, jest jedynym punktem, posiadającym jakąś wartość sportową.

Z pośród gości wymienić należy niezmordowanego środkowego pomocnika Stogowskiego i kierownika napadu ruchliwego T.K.S-u, Suchockiego.

Natomiast napiętnować trzeba brutalną grę, której ofiarą padł poważnie kontuzjowany w głowę bramkarz Polonii Zofka.

CZARNI BIJĄ LEGJĘ 2:1

Niespodziewane zwycięstwo Czarnych przypadło im — trzeba przyznać — zupełnie zasłużenie. Drużyna gospodarzy, wzmocniona powrotem Nastuli na środku napadu, Wieczystym na prawem skrzydle i Ozajstem (Biała, Lipnik) w obronie, grała niezwykle ofiarnie i ambitnie, choć nieco za ostro. Czarni w obecnym składzie będą nawet dla czołowych drużyn ligowych przeciwnikiem trudnym do pokonania.

Legja sprawiała wrażenie jakby nie mogła w pełni wykazać swych wszystkich umiejętności i zalet. Napad jej będący jak zwykle najlepszą częścią drużyny, choć osłabiony brakiem Łańki, kombinował pięknie i strzelał dość zdecydowanie — nie zawiodła też pomoc, w której brakło Śliwy i obrona. Największym mankamentem był brak woli zwycięstwa.

Obie drużyny grały dość ostro, czasami aż nazbyt ostro i sędzia p. kpt. Grzyb nie zawsze dawał sobie z tem radę.

Zawody nie należały do rzędu specjalnie ciekawych, choć miejscami miały momenty, pełne największego napięcia i emocji. Gra do przerwy zupełnie otwarta i wyrównana, zmieniła się po pauzie w lekką, acz stałą prawie przewagę Czarnych. Legja dopiero w ostatnich 10 minutach przeszła do generalnego ataku. Bramki zdobyli: Domiczek i Nastula, dla Legji Nawrot.

Erxleben, Vermeer, Bordoni i Burno w Warszawie

Międzynarodowe biegi za motorami na Dynasach

Biegi za motorami, które w czwartek dn. 22 b. m. zorganizowało W.T.C., specjalnie emocjonują publiczność. Przyczynia się do tego niezwykła szybkość osiągana przez steyerów na wątłych i kruchych napozór maszynach, wybuchy silników motorów i porywająca walka o prowadzenie.

Biegi za motorami w programach kolarskich zagranicznych stanowią zawsze przyciągającą siłę. Czysta szybkość — biegi sprinterowskie nie zadawalają wszystkich. Interesują one tylko szczerych miłośników sportu kolarskiego. Dla mas potrzeba czegoś więcej — szybkości niesamowitej, niezwykłej atmosfery, walki przy akompanjamencie grzmot[illegible]rów.

Kolarz startujący za motorem musi być wytrwały, odważny i zgóry przygotowany na niebezpieczeństwo, jakie zagraża mu w razie upadku przy szybkości ponad 70 klm. na godzinę.

Na czwartkowych zawodach W.T.C. widzieliśmy dwu steyerów zagranicznych — popularnego już w Warszawie Niemca Erxlebena ze swym leaderem Hartwigiem i Włocha Bordoniego z leaderem Wittigiem. Kolarze ci, a zwłaszcza Erxleben, mają ustaloną już dość dobrą markę w zawodowym świecie kolarskim. Prócz wyżej wymienionych startowali jeszcze — łodzianin Burno (leader Hoffman) i kolarze W.T.C. — Lange (z Jankowskim), Gędziorowski (z Turowskim), oraz Oksiutycz (z Kornatowskim). Wyniki zawodów były następujące:

Bieg gości, 10 klm.: 1) Erxleben w czasie 9.1. 2) Bordoni o 250 mtr. 3) Burno, o 50 mtr. za drugim. Zdecydowane zwycięstwo Niemca. O drugie miejsce walka, zakończona dość łatwym zwycięstwem Włocha.

Bieg 25 klm.: 1) Burno w czasie 23.11 2) Gędziorowski, o 400 mtr. Od startu prowadził Gędziorowski. Burno wychodzi na czoło po 10 klm. Na ostatnich 5 klm. łodzianin nadrabia całe okrążenie nad niewytrenowanym warszawianinem.

Bieg 25 klm.: 1) Erxleben w czasie 22.55.6. 2) Oksiutycz, o 6 i pół okrążenia. Igraszki kota z myszką! Erxleben mógłby wygrać równie dobrze o 12 okrążeń.

Bieg 25 klm. : 1) Lange w cz. 22:03.6 (nowy rekord—poprzedni 22:51.2, 2) Bordoni o 1 długość. Najbardziej wartościowy bieg dnia. Lange prowadził od startu i utrzymał pierwszeństwo mimo czterokrotnych szalonych ataków Włocha. Zasłużone zwycięstwo sympatycznego kolarza W.T.C. przyjęła publiczność z niebywałym entuzjazmem.

Drugi dzień zawodów kolarskich za motorami miał przebieg nieco odmienny; zwyciężali przeważnie goście zagraniczni. Wyjątkowo, w biegu amerykańskim, udało się parze Burno — Gędziorowski zająć drugie miejsce przed Bordonim i Vermeerem. Stało się to dzięki złym zmianom, dawanym przez leadera Włochowi i Holendrowi, a także z powodu defektów prowadzącego ich motoru. Bieg amerykański za motorami wypadł zresztą jako nonsens sportowy, ujawnił jednakże wartość Gędziorowskiego, który za prowadzeniem Hoffmana był równorzędnym przeciwnikiem Bordoniego i Langego.

Wyniki poszczególnych biegów były następujące:

Bieg 5 klm. 1) Burno w czasie 4.59, 2) Gędziorowski o 1 długość, 3) Oksiutycz.

Bieg 25 klm. 1) Erxleben w czasie 21.56, 2) Bordoni o 1 okr., 3) Lange o 2 okr., 4) Vermeer o 3 okr., Burno nie dokończył biegu.

Bieg 10 klm. z dwu startów 1) Burno — 9.24, 2) Gędziorowski — 9.31.

Bieg 10 klm. z dwu startów 1) Erxleben, dochodzi i mija Langego po przebyciu około 8800 mtr. w czasie 7.56.

Bieg 10 klm. z dwu startów 1) Vermeer — 8.56, 2) Bordoni [illegible]

Bieg amerykański 50 klm. 1) Erxleben — Lange (za Hartwigiem) w czasie 44:37.6, 2) Burno — Gędziorowski (za Hoffmanem) o 2 okr., 3) Bordoni— Vermeer (za Jankowskim) o 6 okrążeń.

W dodatkowych do programu, zwykłych biegach kolarskich święcił triumfy — Szymczyk, wygrywając łącznie z swą drużyną bieg australijsko-włoski oraz premjowy, a także Podgórski, bijąc na tandemach z Majewskim parę Turowski — Janociński.

Jak dalece przyciągające są zawody za motorami dowodem tego są masy publiczności w oba dni. Biegi za motorami są sportem napoły mechanicznym i jako takie nie mają dostępu do Olimpjad.

Są one jednak tak potężne w swej atrakcyjności, iż na torach zagranicznych stanowią wielokroć tło zawodów kolarskich, pozwalające przemycać „mniej interesujące" biegi amatorów, lub słabszych zawodowców.

NA BOISKACH STOLICY

WSZĘDZIE OŻYWIONY RUCH

Trójmecz lekkoatletyczny: Orzeł — Amatorzy — Głuchoniemi został rozegrany dorocznym zwyczajem w Warszawie i zakończył się zwycięstwem Orła (316 pkt.) przed Amatorami (158 pkt.) i Głuchoniememi (266 pkt.). Wyniki osiągnięto naogół słabe.

Bieg naprzełaj 1500 mtr. dla młodzieży, rozegrany w ogrodzie Saskim wygrał Pruszkowski (gimn. Giżyckiego) w czasie 5:14.6 przed Żakiem i Grzeszkiem.

Lekkoatletyczny mecz harcerski zakończył się zwycięstwem drużyny I nad drużyną 19, w stosunku 45:25.

Mistrzostwo Armji zostało zakończone pięcioboiem wojskowo-sportowym (100 i 2000 mtr., skok wdal, rzut granatem i walka na bagnety). Zwyciężył powtórnie 82 p. p. (D. O. K. IX) przed 25 p. p. z Częstochowy.

Kolarski bieg naprzełaj, urządzany po raz trzeci przez „Rzeczpospolitą", zakończył się powtórnem zwycięstwem bezkonkurencyjnego „crossmena kolarskiego", Jana Głowackiego z K. S. Amatorzy, który bardzo trudną trasę przebył w czasie 1 g. 3 m. 45 s.

Dalsze miejsca w cyclopedestrze zajęli 2) Więcek (Tow. Cykl. Brześć), 3) Krawczyk (K. S. Amatorzy), 4) Kurbicki (Strzelec), 5) Wisznicki (Amatorzy), 6) Szpiętacz (W. T. C.), 7) Kapitulski (Kaliskie T. C.), 8) Kamiński (W. T. C.)

Organizacja naogół słaba.

Łódzki Hakoah, który w tygodniu ubiegłym gościł na swem boisku Makabi, ulegając jej w stosunku 0:1, rozegrał dwa mecze w Warszawie, z wynikiem dla Makabi mocno niezaszczytnym.

W pierwszym dniu pokonał drużynę warszawską w stosunku 3:1, przyczem bramki dla gości strzelili: Rabinowicz (2) i Segał, a jedyny punkt dla gospodarzy uzyskał Oldak.

Spotkanie rewanżowe zakończyło się nieznacznem zwycięstwem warszawian w stosunku 2:1 (1:1); bramki zdobyli Bluman (karny) i Heling dla Makabi i Segał dla Hakoahu.

Zawody o puhar robotniczy: Skra — Ogniwo 3:1 (3:0). Skra przeważa tylko w pierwszej połowie. W drugiej połowie atakuje Ogniwo, jednak zdobyła tylko jedną bramkę przez Pilińskiego. Strzelcami dla Skry byli: Lewandowski, Smosarski II i Kwiatkowski.

Pocisk — Gwiazda 2:0 (1:0). Obie drużyny w osłabionych składach. Zwycięstwo Pocisku zasłużone.

Zawody bokserskie, odbyte w ogrodzie Saskim 24 i 25 b. m. na rzecz Pogotowia Ratunkowego, dały następujące rezultaty: Karwowski (Prażanka) bije Czerlicę (Strzelec) na punkty; Mazurkiewicz (Skra) bije Isajewa (Y. M. C. A.) przez poddanie się; Anders (Mak.) i Nowina (Skra) walka nierozstrzygnięta; Dąbrowski (Y. M. C. A.) bije Czerlicę (Strzelec) na punkty; Strzelec (Skra) i Goda (Makabi) remis, jak również Birenzwejg (Mak.) — Orłowski (Skra). Odbyła się poza tem walka pokazowa Wiktora Junoszy z Habierą, Głowackim i Finnem.

Varsovia rozegrała w dn. 24 i 25 w Wilnie dwa spotkania z Makabi.

W pierwszym dniu zawodów harcerze doznali porażki w stosunku 4:1 (2:0), drugiego zaś dnia uzyskali zasłużony wynik remisowy 0:0.

CRACOVIA — MAKABI 2:1 (1:0)

Na ubitem — jako, że trawa należy tam do rzadkości, — boisku Makabi, stanęły do zawodów Makabi i Cracovia w składach niekompletnych. Makabi bez obu Schneidrów, Cracovia bez [illegible]aka, Gintla i Sperlinga, z Szumcem w bramce.

Zawody przyniosły sukces Makabi nietylko w wyniku, ale i w grze. Tak dobrze drużyna ta w r. bież. nie grała jeszcze. Coś przeciwnego powiedzieć trzeba o Cracovii. Lekkomyślne traktowanie gry i zupełna obojętność co do wyniku, spowodowały, że gra Cracovii nie mogła nikogo zadowolić.

Pierwsza połowa przynosi jeden punkt Cracovii, zdobyty przez Latacza. W II-ej udaje się Wójcikowi uzyskać drugą bramkę. Jedyny punkt uzyskuje Makabi przez Brennera, który wyzyskał konwersację Bihla ze sędzią p. Jedlińskim.

We Lwowie dn. 25 b. m. odbył się III doroczny bieg o wędrowny puhar „Gazety Porannej". Zawodników zgłosiło się 39, startowało 34. Trasa biegu wyniosła 50 klm. Nagrodę wędrowną zdobył Serbeński (L. K. T. i M.) w czasie 1:39:41. Drugie miejsce zajął p. Froos (Pogoń), trzecie Adler (Pogoń).

Spotkanie kobiece lekkoatletyczne reprezentacji Poznania i Górnego Śląska zostało rozegrane na stadjonie w Królewskiej Hucie i zakończyło się zwycięstwem Poznania w stosunku 69:47.

Konopacka nie będzie startowała w meczu Polska — Austrja. Powodem — angina.

HOKEJ NA TRAWIE

PIERWSZE MISTRZOSTWA POLSKI

Pierwsze oficjalne zawody o tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie, zgromadziły w Poznaniu 6 drużyn, a mianowicie: Klub Łyżwiarski Poznański, Poznańskie Towarzystwo Hokejowe, K. H. Grom (Chojnice), K. H. Siemianowicki i K. H. Lubawski oraz Venetia (Ostrów). Drużyny walczyły w dwu grupach po trzy. Zwycięzcy grup walczyli w finale.

Wśród drużyn na czoło wysunęły się K. H. Siemianowice i K. Ł. P.. Te dwie drużyny i taktycznie i technicznie przewyższały znacznie swych przeciwników i słusznie dostały się do finału.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Grupa I: K. Ł. P. — P. T. H. 4:0 (3:0). K. Ł. P. zwyciężyło pewnie górując technicznie nad przeciwnikiem. Sędziowali pp. Łojko i Ciba. K. Ł. P. — Venetia 5:1 (2:0). Drużyna Venetji składa się z uczniów szkół średnich. Sędziowali pp. Sojko i Ciba. P.T.H. — Venetia 3:1 (2:1). Venetia poprawia się z każdą grą. Tym razem przegrała po równej walce. Sędziowali pp. Gregorowicz i Mikulski.

Grupa II: K. H. S. (Siemianowice) — K. H. L. (Lubawa) 4:1 (3:0). Bardzo zacięta walka. Siemianowice zwyciężyły dzięki lepszej technice. Sędziowali pp. Paczkowscy. K. H. S. — Grom 9:1 (6:0). Wysoka przewaga Górnoślązaków, którzy górują znacznie przez cały czas gry. Sędziowali bracia Paczkowscy. Grom — K. H. Lubawa 3:2 (2:0). Wynik ten był ogromną niespodzianką. Ogólnie spodziewano się wysokiej przegranej Gromu. Szczęśliwie grający Grom zdobył w ostatniej minucie zwycięską bramkę. Sędziowali pp. Łojko i Gregorowicz.

Finał: K. H. Siemianowice — K. Ł. P. Poznań — 1:1 (1:0).

Drużyny wystąpiły w składzie: K. H. S. — Polok I, Malordy, Koszera, Mazurek, Polok II, Kochler, Hofman, Mais, Sojka, Jarczyk, Kciuszczyk.

K. Ł. P.: Drzewiecki, Dembiński, Piotrowski, Karaśkiewicz, Szulc, Marszałek, Laskowski, Brodniewicz, Błoch, Leśniak, Kurek.

Na błotnistem boisku Unji, pierwsza gra o zaszczytny tytuł mistrza Polski, wykazała wysoki poziom techniczny i taktyczny obu drużyn. Zaczynają grę górnoślązacy, uzyskując w pierwszych minutach dużą przewagę, dzięki spokojowi i opanowaniu nerwów, oraz szybszemu podawaniu.

W 20 min. zdobywa K. H. S. prowadzenie z rzutu rożnego, pięknie strzelonego po podaniu przez Sojkę. Gospodarze otrząsają się i gra staje się wyrównaną.

Po przerwie pierwsze minuty przynoszą przewagę Siemianowic, które mimo 2 rzutów rożnych nie zdobywają dalszych punktów, i wyczerpują się silnem tempem gry.

Poznaniacy nie wykorzystują dwu rożnych karnych i dopiero w 30 min. uzyskują wyrównanie z kombinacji Brodniewicz — Leśniak.

W dogrywce 2 x 15 m. nieznaczną przewagę mają gospodarze, a 6 m. przynosi im zwycięski punkt z dalekiego strzału Szulca. Piłka ugrzęzła w siatce, lecz sędzia nieuznał bramki zdobytej zresztą zupełnie prawidłowo.

Sędziowie pp. Ciba i Gregorowicz nie zdobyli się na zupełnie bezstronne orzeczenia.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ARMJI

Liczny start i świetne wyniki

Trzeba przyznać, że po smutnych wynikach meczu Polska — Czechosłowacja, nie spodziewaliśmy się, że w trzy dni potem na boisku warszawskiem zostaną osiągnięte tak dobre rezultaty.

I to nie przez renomowanych mistrzów, ale przez zawodników mało, lub wcale nieznanych.

Nie jest więc widocznie tak źle w sporcie polskim. Wielka ilość zawodników nie objętych organizacjami państwowemi, nie tylko że pracuje pod kierunkiem instruktorów wojskowych, ale pracuje celowo i owocnie.

Można na nich liczyć i zasilić niemi osłabiony ostatnio organizm naszej lekkiej atletyki.

Przytem ogromny rozwój jakościowy i ilościowy sportu w wojsku zdaje się świadczyć, że zrozumiano wychowawczą wartość czystego sportu.

A że przez wojsko przewinąć się muszą niemal wszyscy obywatele Polski, wierzymy, że myśl sportowa obejmie już w niedługim czasie najodleglejsze zakątki naszego wielkiego państwa.

Że owa myśl jest wykładana poważnie i racjonalnie, świadczą o tem wyniki zawodów i kondycja zawodników. Ogromna wartość Centralnej Szkoły Wojskowej Gimn. i Sportów wychodzi na światło dzienne. Z jej bowiem murów wyszli ci instruktorzy, którzy rozsiani po wszystkich garnizonach państwa Polskiego, uczyli żołnierzy rzucać, biegać i skakać.

O wysokim poziomie zawodów świadczyć może fakt, że w pięciu konkurencjach wyniki były lepsze od wyników ostatniego meczu międzypaństwowego.

Niech zresztą wyniki mówią same za siebie:

100 mtr.: 1) por. Niwiński 11.2; 2) st. saper Gniech o pierś; 3) por. Skierczyński. 200 mtr.: 1) st. sap. Gniech 23.4; 2) sierż. Domaradzki o pół mtr.; 3) por. Skierczyński. 400 mtr.: 1) szer. Rzepuś 53.4; 2) st. szer. Szwarc o 4 mtr.; 3) szer. Lampert. 800 mtr.: 1) kpr. Halicki 2:01.4, 2) ppor. Banaszkiewicz 2:02.1; 3) szer. Rzepuś 2:07. 1500 mtr.: 1) kpr. Halicki 4:11.2; 2) ppor. Banaszkiewicz 4:17.2; 3) szer. Rzepuś 4:19.2; 5 klm.: 1 szer. Sawaryn — 16:19.; 2) Boski — 16:42; 3) Woźniczko — 16:49.4.

Skoki: wdal 1) szer. Nalepa 6.42, 2) por. Fryszczyn 6.14, 3) sierż. Wieczorek 5.92; wwyż: 1) por. Fryszczyn — 1.75, 2) ppor. Pałucki i chor. Adamczak po 1.65; o tyczce: 1) chor. Adamczak 3.42, 2) sierż. Wieczorek — 3.32, 3) Suski — 3:02.5.

Rzuty: dysk 1) por. Baran — 40.95, sierż. Wieczorek — 36.35, 3) sierż. Urbaniak — 36.19; kulą: 1) por. Baran — 12.64, 2) Urbaniak — 12.41, 3) Nawojczyk — 11.66; oszczep 1) st. ogn. Buchała — 51.28, 2) sierż. Urbaniak— 48.80, 3) plut. Pankiewicz — 48.20.

Sztafety: 4 x 100 mtr. 1) O. K. VIII (Toruń) 46.4, 2) O. K. IV (Kraków) — 48, 3) O. K. IX. Początkowo prowadziła sztafeta O. K. III, lecz na ostatniej zmianie zgubiła pałeczkę. 4 x 400 m. 1) O. K. IV (Kraków) 3:38.2, 2) O. K. III (Grodno) 3:39.8, 3) O. K. VII.

W ogólnej punktacji zwyciężył powtórnie korpus grodzieński — 24 pkt.; drugie miejsce zajął O. K., Kraków, a trzecie O. K. VIII, Pomorze głównie dzięki doskonałym wynikom por. Niwińskiego w setce i sztafecie.

Nagrodę P. U. W. F. i P. W. dla pułku zdobywającego największą ilość punktów zdobył 3 p. s. p., dzięki sierż. Wieczorkowi.

Organizacja zawodów nie stała poniżej polskiej normy, to znaczy zadowoliła, ale nie zachwyciła. Niekorzystnie wyróżnił się starter, który wielokrotnie wypuścili falstarty.

Turyści — Warta 4:2

Całodzienny deszcz uczynił boisko Warty tak oślizgłem, że sędzia p. Niedźwirski ze Lwowa uznał je za niezdatne do gry o mistrzostwo Ligi. Rozegrano więc mecz towarzyski.

Turyści okazali się drużyną stanowczo lepszą i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Ich atak dawał sobie lepiej radę na trudnym terenie, niż gospodarze, a dobra obrona (Karasiak — Marczewski) z wyjątkiem kilku okresów drugiej połowy nie dawała przyjść do głosu atakowi Warty. Trzeba jednak przyznać, że Warta wystąpiła bez Stalińskiego, Spojdy i Fliegera.

Przed rozpoczęciem gry prezes Warty p. Broniarz składał życzenia p. Kosickiemu za 10-letnią grę w barwach Warty i Przybyszowi, który w barwach Warty grał 200-tny mecz.

Gra toczyła się pod znakiem stałej przewagi Turystów. Jednostajność oblężenia bramki gospodarzy przerywały od czasu do czasu wypady Warty, inicjowane głównie przez doskonałego Przybysza.

Łupem bramkowym podzielili się: Kubik (2), Balczewski i Marczewski (karny); dla Warty zdobywcami punktów byli: Śmiglak i Rudzki.

W Turystach wyróżnili się obaj Kubicy, Wieliszek, Kulawiak, Marczewski i Lass; w Warcie: Przybysz, Przykucki i Śmiglak byli lepsi od swych kolegów.

Poznanja — Legja 7:1 (4:0). Zupełna niespodzianka, tem większa, że Legja wystąpiła w swym normalnym składzie. Sędziował p. Adamski.

Międzypaństwowe mecze Polski w piłkarstwie z Węgrami i Jugosławją, które miały się odbyć jeszcze w r. b., zostały odwołane. Powodem—niemożność wystawienia najsilniejszych reprezentacji ze względu na rozgrywki ligowe.

REKORD ŚWIATOWY PELTZERA

Dr. Peltzer po okresie słabej formy, dzięki której na początku bieżącego sezonu poniósł szereg dotkliwych porażek, zabłysnął znowu swym wspaniałym talentem. Początkiem jego triumfów były zwycięstwa na mistrzostwach irlandzkich w Dublinie, ich koroną — nowy rekord światowy, zdobyty w Paryżu. Rekordzista na 800 i 1500 mtr. już oddawna był predestynowany do pobicia rekordu na dystansie pośrednim — 1000 mtr. Liczne jednak przedsięwzięte próby w roku ubiegłym nie powiodły się. Tym razem zmierzył w klasycznym paryskim „challengu 1 klm.", z dotychczasowym rekordzistą — Martinem.

Początkowo prowadził Martin, już jednak na 700 mtr. doszedł go Peltzer i na przestrzeni 100 mtr. obaj biegacze walczą pierś w pierś. Zwycięża Martin jednak nie na długo. Drugi atak Peltzera przy wyjściu na ostatnią prostą, zmusza Francuza do kapitulacji i Niemiec przerywa taśmę w czasie 2:25.8 przed Martinem — 2:26.

Międzyklubowe mistrzostwa Polski w w tennisie przyniosły spotkania półfinałowe, z którego zwycięsko wyszedł A.Z.S. Kraków, bijąc Lwowski K. T.

Wyniki walki zespołu krakowskiego i lwowskiego były następujące: Potuczek (K.), Kuchar (Ł.) 3:6, 9:7, 6:4; Stahl (L.), Konopka (K.) 2:6, 6:1, 6:2; Kuchar — Konopka 6:1, 6:1; Potuczek — Stahl 6:2, 6:4; Jedrzejowska (K.) — Groblewska (K.) 6:2, 6:2; Kuchar, Stahl (L.) — Potuczek, Konopka (K.) 7:5, 6:1; Jędrzejówna, Potuczek (K.) — Groblew A. Z. S. Kraków i Łódzki K. L. T.

Jutrzenka — Hasmonea 2:2

Hasmonea była drużyną naogół lepszą, głównie w linji napadu. Jutrzenka natomiast miała skuteczniejszą linję pomocy i potrafiła grę wyrównać kolosalną ambicją całej drużyny. Na pierwszy plan wybijał się w niej Grünberg (tak w pomocy, jak i w ataku) oraz Barmherzig II. Dobrym i ofiarnym bramkarzem okazał się Kornblum. Słaby dzień miał natomiast Balsam w obronie.

Hasmonea zareprezentowała się znakomicie. Podobał się szybki i ładnie kombinujący atak, ze znakomitym przebojowcem Mahlerem oraz pewna obrona.

Nader ambitna gra obu drużyn prowadziła do częstych scysyj na boisku. Antagonizm graczy przeniósł się i na publiczność, gdzie doszło nawet do krzykliwej bójki, zakończonej interwencją policji. Sędzia p. Piotrowski z Łodzi sędziował bez zarzutu i słusznie wykluczył z gry Schneidra i Grünberga.

Gra rozpoczyna się niespodzianką, gdy w 2 min. Grünberg wypuszcza Krumholtza między obrońców, a ten ostrym strzałem w róg uzyskuje prowadzenie. W 24-ej min. niebezpieczny Mahler dostaje piłkę i nieobstawiony należycie strzela w górny róg. Po przerwie atakuje ostro Hasmonea i po rzucie wolnym w 4 min. Mahler strzela nieuchronnie drugą bramkę. Grünberg przechodzi do ataku. Od 20-ej minuty szala przechyla się na stronę Jutrzenki. W 28-ej min. uzyskuje też gracz ten wyrównanie dla swych barw. Widzów około 1200.

Międzynarodowe spotkanie Warszawa — Żabrze (Hindenburg) na Śląsku niemieckim, które miało się odbyć w dniach 17 i 18 b. m. w Hindenburgu, zostało odroczone na czas nieokreślony.

Ł. T. S. G. — PODGÓRZE 3:0 (1:0)

Skład drużyn: ŁTGS — Falkowski; Lindner G., Wildner H., Sykuła, Pogodziński, Wolfgang; Galec, Zinsze, Płóciennik, Francman II, Bergman. Podgórze: — Offinowski: Ściborowski, Nowak Wł.; Brosek, Jakubek Nowak Z., Feluś, Głowiak, Hausner, Ściborowski, Ręczkowski.

Pierwsze zawody mistrzów lig okręgowych przyniosły zwycięstwo technicznie lepszym i szczęśliwym łodzianom. Wynik po prawdzie nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż ambitna drużyna krakowska uzyskała przewagę a nawet gniotła silnie swego przeciwnika.

Przy lekkiej technicznej przewadze gości w 38-ej min. Bergmann strzela ostro w róg. W minutę później Podgórze przestrzela przez Jakubka rzut karny. Po pauzie gra ostra, czasowo brutalna. Jeden z wypadów przynosi gościom ze strzału Francmana drugi punkt, a Podgórze uznaje się pokonanem. Ten sam gracz w minutę później strzela 3-cią bramkę.

Najlepszymi byli Wildner H., Wolfgang i Winsse, oraz Nowak (przedtem Wawel) i Rączkowski. Sędzia p. Gumplowicz.

Cracovia pertraktuje z czołową drużyną czeską D. F. C. o rozegranie dwu meczy w Krakowie w dniu 1 i 2 października.

Warszawianka rozegra w dn. 1 i 2 października dwa mecze w Równem.

W Gdańsku odbędą się dn. 9 października lekkoatletyczne mistrzostwa podokręgu gdańskiego Pomorskiego O. Z. L. A

Wisła--I. F. C. 2:0

Katowiczanie schodzą z boiska

Powiedzmy głośno to, co mówiono sobie na ucho: zwycięstwo jedynej poważnej w kraju drużyny niemieckiej, zdobycie moralnego prymatu przez klub nie polski, lecz przez zespół uchodzący za wrogi, — drażniło ambicję narodową sportowców i spotkaniu rywalów nadało charakter „wojny świętej".

Doskonała i bitna drużyna katowiczan — stwierdzić to należy sine ira et studio — nie miała i nie ma wszystkich atutów, które uprawniałyby ją do pretendowania o najzaszczytniejszy tytuł w kraju. Brak jej „ciężaru gatunkowego", zbyt jest związana z swem boiskiem i poza niem reprezentuje nie więcej, niż połowę swej siły, z błędów technicznych grzeszy brakiem strzału i tendencją do hyperkombinacji.

Ale czyż namiętność klubowa, przywiązanie do barw, wreszcie w tym wypadku szowinizm nacjonalistyczny pozwala na objektywną ocenę samego siebie?!

Doszło zatem do tego, że I.F.C. uważało się za najsilniejszą w Polsce drużynę, a że tabela tu i owdzie wskazywała na co innego, katowiczanie urobili sobie teorję o zwalczaniu drużyny niemieckiej przez sędziów polskich, i t. p.

Nie rezygnując z swych ambitnych celów, I. F. C. przygotowywało się do zawodów z Wisłą oddawna. Dość wspomnieć, że gracze I. F. C. jeździli specjalnie do Krakowa, by przypatrzeć się grze Wisły podczas zawodów jej z Turystami, mobilizowali swych sympatyków na mecz niedzielny i t. d.

Gdy w niedzielę przed sędzią, p. Hankem z Łodzi, stanęły obie drużyny w swych najlepszych reprezentacyjnych składach, wokół boiska zebrało się około 15-stu tysięcy widzów, — ilość niewidziana oddawna w Polsce podczas spotkania dwu drużyn krajowych.

W atmosferze wytworzonej przez nastroje scharakteryzowane powyżej, trudno było przedewszystkiem o opanowanie nerwów i grę klasyczną.

Dało się to odczuć u obu drużyn. Więcej opanowana jest Wisła, która gra z niezwykłą wolą zwycięstwa. Szanse początkowo równorzędne.

W 25-ej min. zmuszony jest opuścić boisko Goerlitz II, w chwilę potem Jonczyk, tak że I. F. C. do końca pierwszej połowy gra w 9-kę. Zwiększa to napór Wisły, lecz gospodarze dając przykład heroicznej wprost ofiarności, wstrzymują jej ataki i pierwszą część gry zamykają bilansem 0:0.

Po przerwie obaj kontuzjowani gracze wracają na bisko, lecz pełnej formy nie wykazują.

Natomiast Wisła rozgrywa się na dobre, idzie na piłkę ostro i pewnie, zdobywa nawet pewną wyższość, której jednak nie można nazwać przewagą.

Wreszcie w 10-ej minucie pada pierwszy punkt. Jeden z ataków Wisły, nie odznaczający się zresztą specjalnie groźną siłą, kończy się celnym strzałem Czulaka. Na widowni robi się gorąco. Temperatura ta wzrasta jeszcze bardziej, gdy w pięć minut potem strzela Reyman I, dotychczas pilnie trzymany przez Tichauera — i pada 2-gi gol!

Obustronne natarcia pozostają bez skutku. Wszelkie wysiłki katowiczan niweczy dobra pomoc i obrona Wisły. W 28-ej min. równocześnie z gwizdem sędziego, Geisler strzela bramkę. P. Hanke gola nie uznaje. Jest to powodem długich targów między nim a I. F. C.

Drużyna ta w konsekwencji opuszcza boisko wśród nieopisanego alarmu publiczności.



NURMI, wskutek scysji ze swym związkiem, zamierza się wycofać z areny sportowej.

Kolarstwo w Krakowie

W Krakowie tradycyjne wyścigi Sokoła II odbyły się przy nieco mniejszem zainteresowaniu tak zawodników jako też publiczności, z powodu równoczesnych zawodów torowych Cracovii.

Biegów było 3 z następującymi wynikami: 1) Bieg sprinterski na 1000 m. (kolarski kilometr lance) wygrał Żak przed Ullrychem w czasie 1.22, 3-ci i 4-ty Smyrak i Kowal, obaj z Sokoła. II-gi bieg nowicjuszy 6 klm. wygrał Leibler w 11.15, 2-gi Smyrak, następnie Gierasymeczko i Abrahamer z Mak. Ostatni bieg 15 klm. wygrał Żak w 29.18, drugi Ullrych w 29.19, 3-ci Kołek, 4-ty Świstek. Dobrze cały czas jadący Kleinmann z powodu kurczu, wycofał się na 1 klm. przed metą. Organizacja jak zwykle u Sokoła, dobra.

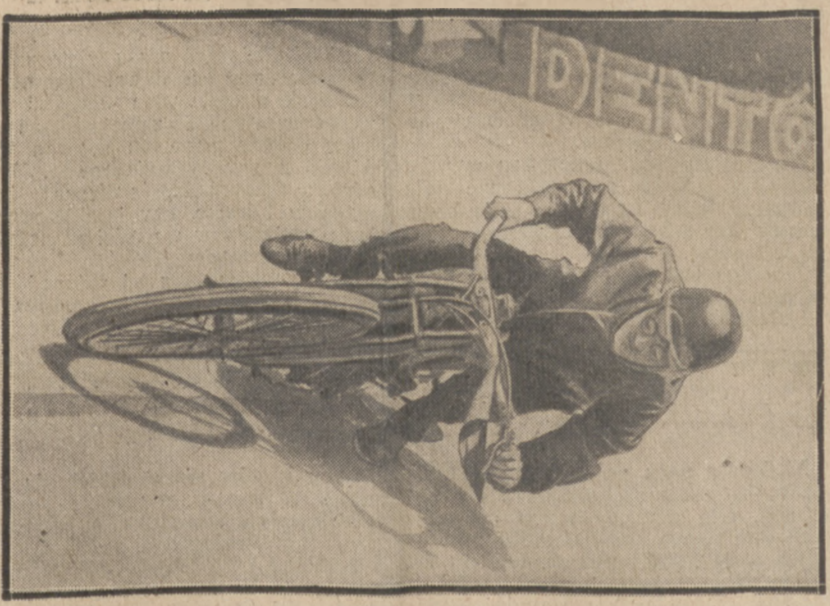
Na torze Cracovii odbywające się równocześnie zawody przy udziale lokalnych zawodników, nie cieszyły się zbytnią frekwencją publiczności. Zapowiedziane na ten dzień zawody międzynarodowe nie odbyły się z powodu nieporozumienia między dzierżawcami toru a sekcją kol. Cracovii. Zawody międzynarodowe były przygotowane najskrupulatniej, zawodnicy zagraniczni zakontraktowani lecz niestety... — Mieliśmy zatem namiastkę zawodów, z obfitym programem przy dość sprawnej organizacji, brakowało jedynie emocji, gdyż w każdym biegu był z góry faworyt zwycięzcą. I tak naramiennik wygrał Barzycki, a srebrną papierośnicę, dar prezesa Cracovii, d-ra Cetnarowskiego, zdobył zupełnie lekko Hilfstein z Makabi.

II bieg na 20 okrążeń wygrał wszystkiemi punktami Hilfstein, jeszcze oblepiony plastrami po ostatnim jego poważnym upadku. 2-gi Kluger, 3-ci Pawełek i 4-ty Singer. Bieg motorów na 5 okr. wygrał Aksmann na 350 ctm. F. N., bijąc Dziubę na Harleyu 1000 cbm. Czas zwycięzcy doskonały 1:41:4.5. Bieg gości 5 okr. wygrał zupełnie lekko Hilfstein, podkreślając jeszcze raz swoją dobrą formę, drugi Kluger i 3-ci Pawełek. W biegu drużynowym z dwu startów na 10 okr. wygrała drużyna Barzycki, Michalek, Łaptaś i Piotrowicz II w czasie 7.11. W końcu 2 mecze Michalek — Bialik, wygrywa Michalek w 14:1.5 i drugi mecz Skórka — Bialik wygrywa Skórka.



LANŻANKA (POZNAN) jest jedną z najlepszych oszczepniczek polskich.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"



INŻ. RYCHTER NA KRZYWIŹNIE

WOJNA NURMIEGO z FINLANDJĄ

Nurmi jest znowu na ustach całego świata. Nie pobił coprawda rekordów światowych, nie zwyciężył ani Widego, ani Peltzera, ale pokłócił się ze swoim związkiem, został przezeń zdyskwalifikowany i... wycofuje się z czynnego życia sportowego.

Burza w szklance wody, lecz tem niemniej groźna, zdolna do zburzenia wspaniałej, nie mającej sobie równej, karjery wielkiego fińskiego biegacza.

Stawiamy te smutne prognostyki po zbadaniu genezy zatargu Nurmiego ze związkiem. Upór, który cechuje Finna, zwyciężył znany jego patrjotyzm; w imię tego uporu odmówił on wzięcia udziału w meczu ze Szwecją. Brak ten odczuła dotkliwie Finlandja — ze Szwecją przegrała. Nurmi został za brak dyscypliny przez związek zdyskwalifikowany.

A jednak nie można w zatargu Nurmiego ze związkiem nie przyznać Finnowi pewnej słuszności.

Postanowił on brać w reprezentacji udział jedynie w biegu na 10 klm. i zakomunikował o tem swemu związkowi. Wszystko już było przygotowane do odjazdu, a statek niemal ruszał z portu w Abo. Nagle Nurmi dowiaduje się, że ma biegać i 5 klm. Bez wahania zabiera walizkę, wyskakuje na brzeg i rusza do domu. Obietnica dana mu przez związek została złamana.

Dlaczego jednak Nurmi nie chciał biegać 5 klm. Dystans ten odpowiada mu przecież nadzwyczajnie—Nurmi jest tu bez konkurencyjny. Czyżby się bał porażki, jak mu to kilkakrotnie zarzucano. Czyżby odczuwał lęk przed młodą gwiazdą szwedzką — Eklöfem. Nie, nie bał się Eklöfa, a jednak nie chciał się z nim spotkać. Eklöf jest bowiem jedynym człowiekiem, z którym, poprzysiągł sobie Nurmi nie spotkać się nigdy na bieżni.

Owa uraza do Eklöfa datuje się od czasu wielkiego meczu Nurmiego z Widem, odbytego w r. ub. w lipcu w Sztokholmie, który przyniósł nowy rekord światowy na 3 klm. — 8:20.4. Partnerem obu wielkich biegaczy był właśnie Eklöf. Nurmi wygrał bieg, ale, jak sam przyznał, był to najcięższy bieg w jego życiu.

Walczyć jednak musiał nie z tym, którego się obawiał, z Widem, ale właśnie z Eklöfem. Cztery razy miał Nurmiego młodziutki Szwed, cztery razy Nurmi szedł nie za rozkazem zegarka, ale narzuconego mu tempa. I Nurmi ukończył bieg wyczerpany, jak nigdy z trudem bijąc Widego o metr. Eklöf kroczył daleko, ale jego bezsprzeczną zasługą było, że Finn z takim nakładem sił musiał walczyć o zwycięstwo.

Nurmi był wściekły. Nie wzruszało go, że obniżył rekord o 5 sekund, że — zwyciężył Widego. Drażniło go to, że tłum widział go wyczerpanym, że ktoś śmiał mu zagrażać w czasie biegu, ktoś młody i nieznany.

Gniew jego znalazł ujście za kulisami areny — w szatni. Nie panując po raz pierwszy nad sobą obsypał Eklöfa gradem wyzwisk, dzięki Bogu, fińskich. Mówimy, dzięki Bogu, bo Eklöf, był ongiś bokserem, i tylko dzięki temu, że nie zna języka fińskiego, nie zapłacił za zniewagi, bardziej ważkim argumentem niż słowa — swą pięścią.

Tak przynajmniej stwierdził, gdy mu wytłomaczono sens przemowy Nurmiego. Zażądał jednak przeproszenia i Nurmi musiał mu go udzielić.

Poprzysiągł sobie jednak nigdy w życiu nie mierzyć swych sił z Eklöfem i przysięgi dotrzymał. Nie pomogły namowy i groźby. Kierowany uporem, tak typowym dla Finnów, uporem trochę, ze względu na jego źródło, bezmyślnym, złożył na jego ołtarzu, losy spotkania, a może i swej wspaniałej karjery.

Ł. K. S. -- Pogoń 1:0

Mecz przerwany wskutek ciemności

Co rzucało się w oczy podczas tych zawodów, to wybitnie słaba forma b. mistrza Polski w najlepszej ongiś linji w napadzie. Zawiedli obaj łącznicy Bacz i Garbień, którzy grali zbyt ociężale i bez startu. Niewiele lepsi skrzydłowi, z których Szabakiewicz zmarnował szereg ładnych piłek. Jedynym pełnowartościowym piłkarzem w napadzie aż do czasu kontuzji był Wacek Kuchar, który w dodatku ustawicznie musiał się cofać do pomocy. Bo i w tej linji był, w I-ej połowie zwłaszcza, wybitnie słaby punkt w Fichtlu, który nie mógł się uporać z ambitnym przeciwnikiem. Boczni pomocnicy naogół zadowolnili, choć za dużo trzymali się defenzywy. Bez zarzutu natomiast wypadło trio obronne z Lachowiczem i Olearczykiem na czele. Tej części drużyny może Pogoń zawdzięczać, że nie zeszła z boiska z dotkliwą porażką.

Jako całość bowiem drużyna po raz 2-gi w tym roku w Łodzi zawiodła, nie wykazując wybitnych walorów taktycznych, ani też technicznych.

O drużynie Ł. K. S-u należy wypowiedzieć się z pełnem uznaniem, gdyż potrafiła zaraz od początku ująć inicjatywę w swe ręce i podyktować tempo ostre, uzyskując moralną przewagę. Najlepszą częścią drużyny była, jak zwykle, obrona z niezawodnym Cyllem i Gałeckim, którzy mieli tym razem doskonałe oparcie w Mili. Pomoc pracowita nie ustępowała w pojedynkach z „firmami" Pogoni. Napad ładnie prowadzony przez Millera grał w polu do pauzy zwłaszcza koncertowo, zawiódł natomiast strzałowo, nie wykorzystując kilku momentów. Indywidualnie najlepszy Aldek, którego przeboje i dribbling były świetne; niezły również Stollenwerk, zdobywca jedynej bramki dnia, zbyt mało jednak zatrudniany przez współgraczy. Nieco słabsi, niż zazwyczaj, Sowiak i Śledź, dobrze kryty przez Hankego.

Sam przebieg zawodów emocjonujący, trzymał w ustawicznem napięciu 3.000-ną publiczność. Poziom gry jednakże niezbyt wysoki, może z powodu oślizgłej piłki i ciężkiego naogół terenu.

W I-ej części przewaga miejscowych, którzy mają znacznie więcej z gry i zmuszają Pogoń do defenzywy. W 27-ej min. pada jedyny gol: Stollenwerk bije rzut wolny i z 16 metrów poprzez mur nóg pakuje ostrym szczurem piłkę do siatki.

Po przerwie Pogoń dąży do wyrównania, które chwilami wisi na włosku. Ł. K. S. wyraźnie słabnie i pozwala się przygnieść. W 15-ej min. krytyczny i decydujący o wyniku moment. Wacek dobrze wypuszczony błyskawicznie przebija się przez obronę Ł. K. S-u, jedyny Jasiński goni go i przeszkadza mu w oddaniu strzału, korzysta z tego Mila, który śmiałym wybiegiem rzuca się pod nogi upadającemu, chwytając niezwykle szczęśliwie piłkę. Kuchar zostaje kontuzjowany w kolano i prawie niezdolny do dalszej gry. Statystuje on odtąd na prawej pomocy, Hanke zaś przechodzi do ataku. Jeszcze jeden groźny moment pod bramką miejscowych, Mila znów broni wybiegiem, poczem Ł. K. S. zaczyna atakować i nawet zdobywa przez Millera 2-gą bramkę, nieuznaną z powodu uprzedniego spalonego Aldeka. Wolny rzut Hankego niewyzyskany, kilka kornerów dla Pogoni również bez rezultatu i w 34-ej min. wobec zmroku sędzia p. Auerbach odgwizduje zawody. Mecz odbył się na boisku D. O. K. ze względu na kryte trybuny.



VERMEER mistrz Holandji w biegach za motorami, startował z powodzeniem na torze W. T. C.

Gottlieb mistrzem Łodzi

Turniej tennisowy o m[illegible] Łodzi został zakończony. [illegible] tytuł mistrza i nagrodę [illegible] Whittinghama z Bradfordu [illegible] własność znakomity tennisista [illegible] Gottlieb z Brna, który w ost[illegible] spotkaniu pobił w 4-ch setach mistrza Polski, Jerzego Stolarowa.

Mistrz nasz nie miał swego dnia. Grał przeciętnie, znacznie słabiej, niż przeciw Czetwertyńskiemu lub dr. Lechla z Drezna.

Wygrać z Gottliebem było jednak rzeczą bardzo trudną, reprezentuje on bowiem bardzo wysoką klasę i na zaszczytny tytuł zupełnie zasłużył. Zwinny, przytomny w najgorętszych momentach, technicznie i taktycznie doskonale wyszkolony, o ostrem podaniu i wzorowym backhandzie, reprezentuje Czech b. wysoką klasę. Zwyciężył on Stolarowa 5:7, 6:0, 6:2, 6:0.

Mistrzostwo Łodzi w konkurencji pań oraz nagroda zarządu parku „Helenowa" przypadła najzupełniej zasłużenie w udziale naszej mistrzyni Wierze Richterównie, która w finałowem spotkaniu z znakomitą Niemką, Fritsch z Drezna zaprezentowała raz jeszcze swą wysoką klasę międzynarodową. Zwycięstwo jej, nad Fritsch jest pełnowartościowe, albowiem Niemka zaliczona jest do pierwszej klasy niemieckiego sportu tennisowego. Richterówna była lepsza, zwycięstwo przypadło jej w stosunku 7:5, 6:4.

Finał w doublu panów nie odbył się. Para Gottlieb — Hemtzel zrezygnowała z gry na rzecz braci Stolarow, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa powinni byli i tak spotkanie to bez większego trudu zakończyć na swoją korzyść.

Mixed-double przypadł w udziale parze Wiera Richterówna — Jerzy Stolarow. Para ta grała wspaniale.

Erwin Stibbe wysuwa się na czoło pięściarzy polskich wagi ciężkiej i prawdopodobnie odbierze tytuł mistrzowski Konarzewskiemu.

W październiku projektowane są w Cyrku warszawskim zawody z udziałem pięściarzy poznańskich, na rzecz Ligi Obrony Przeciwgazowej.

W świecie pięściarskim stolicy zaczyna się ruch. Otwiera kursy Y. M. C. A., wznawia treningi A. Z. S., intensywnie pracuje Skra, Makabi, Strzelec.



KASPRZAKÓWNA (POZNA
triumfowała na meczu Pozn
Górny Śląsk

Grabicka mistrzynią pięcioboju kobiecego

Zorganizowany w Łodzi pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski i okręgu łódzkiego nie przyniósł nowych pożądanych wyników, natomiast zorjentował nas w młodym posiadanym materjale ludzkim, oraz pozwolił stwierdzić, że ten nowy rodzaj konkurencji może być uprawiany z powodzeniem przez kobiety. W zawodach wzięły udział zawodniczki z Grażyny: Grabicka, Rafianka, Hulanicka; z Warszawianki — Warecka; z A.Z.S-u—Wojnarowska, oraz reprezentantki łódzkich klubów: Wencka, Jaszczakówna i Plucińska, p. Zylberżanka i Kwaśniewska.

Pierwsze konkurencje nawet próbne wykazały dużą przewagę „grażynianek", z których na czoło wysunęła się wszechstronna Grabicka, dzielnie zaś jej sekundowały młodsze koleżanki — Rafianka i Hulanicka.

Za niemi dopiero kroczyła Wojnarowska, robiąc na wszystkich wrażenie przemęczonej; nie widać było jej pewnych biegów, wszystkie zaś konkurencje cechowała jakaś ociężałość.

Łodzianki zrobiły co mogły. Po rocznej pracy wykazały niezwykłą ambicję, mniejszą natomiast znajomość, a nawet opanowanie techniki poszczególnych dyscyplin. Warecka słaba zarówno w rzutach, jak i skoku ratowała swą punktację jedynie biegami.

Naogół jednak trzeba stwierdzić, iż powyższy zespół, za wyjątkiem Kwaśniewskiej, która jest i za młoda i za mało rozwinięta fizycznie, by stawać do zawodów wielobojów, przedstawia bardzo dobry materjał sportowy, który pod kierunkiem doświadczonego instruktora może osiągnąć pierwszorzędne wyniki.

Rezultaty poszczególnych konkurencyj mistrzowskich były następujące:

Skok wdal. Już pierwszym skokiem 4,45 mtr. wysuwa się na pierwsze miejsce Grabicka, mając za sobą Rafiankę i Hulanicką.. Za trzecią próbą ustala ostateczny wynik 4.70 mtr., przed Rafianką 4,57 mtr., Hulanicką 4,39, oraz Wojnarowską 4,35 mtr. Z łódzkich zawodniczek Jaszczakówna osiąga 4,13 mtr., Plucińska zaś — 4,05.

Rzut oszczepem. Najlepszy wynik osiąga Wojnarowska — 25,97 mtr., jednak dzięki niewyzyskaniu rozbiegu nie może zdobyć się na dłuższy rzut, 2) Hulanicka 22,13, 3) Rafianka 22,12. 4) Plucińska 20,41. 5) Grabicka 20,24 mtr.

Bieg 100 mtr. Zawodniczki podzielone na IV grupy.

I. 1) Grabicka 14. 2) Wojnarowska 14,4. 3) Jaszczakówna 14,8. II. 1) Warecka 14,4. 2) Rafianka 14,8. 3) Wencka 15,4. III. 1) Hulanicka 14,4. IV. 1) Plucińska 15,8.

Rzut dyskiem wykazał jeszcze mniejszą znajomość sposobu wykonania rzutu, jak w oszczepie. Rzuty z miejsca były praktykowane b. często. 1) Grabicka 26,45. 2) Wencka 26,33. 3) Rafianka 25,86. 4) Jaszczakówna 23,41. 5) Hulanicka 22,40.

Bieg 500 mtr. Zawodniczki startują w tych samych grupach, co i w setce, dzięki walce startujących czas przy słabej bieżni, zostaje wyciągnięty do granic możliwości. Oczywiście prym tu wiedzie Warecka. 1) Warecka 1.28.4. 2) Hulanicka 1.31.2. 3) Jaszczakówna 1.35.6 Plucińska 1.35.6. 4) Rafianka 1.38. 5) Wencka 1.38.6. 6) Grabicka 1.39.6. 7) Wojnarowska 1.41.2.

W ogólnej klasyfikacji zdobyły miejsca: I. **Grabicka,** osiągając w poszczególnych konk. 733.60 + 266.26 + 651.20 + 512.51 + 676.60 = 2840.37 p. II. **Rafianka** 690.31 + 345.22 + 484.80 + 488.32 + 714.40 = 2793.05 p. III. **Hulanicka** 630.37 + 345.64 + 568 + 346.46 + 773.20 = 2663.67 p. IV. **Wojnarowska** 617.05 + 506.92 + 568 + 269.79 + 647.20 = 2608.96 p. V. **Wencka** 450.55 + 211.66 + 360 + 507.59 + 700.80 = 2230.60 p. VI. **Jaszczakówna** 543.79 + 25.60 + 484.80 + 387.87 + 769.80 = 2211.86 p. VII. **Warecka** 477.19 + 34 + 568 + 204.19 + 916.00 = 2199.38 p. VIII. **Plucińska** 517.15 + 273.40 + 276.30 + 206.24 + 769.80 = 2043.74 p.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, z mistrzostwami Polski odbyły się jednocześnie i mistrzostwa okręgu. Nieco to dziwne połączenie, gdyż mistrzostwa polskie winny być obsyłane przez najlepsze zawodniczki, a nie dopiero przez początkujące.

W zawodach tych oprócz pp. Plucińskiej, Wenckiej, Jaszczakówny, brały jeszcze udział Zylberżanka i Kwaśniewska, które osiągnęły wyniki: **Zylberżanka** skok wdal 3.88 (460.54) oszczep: 15.52 (68.02) 100 mtr. — 15.6 (318.40) dysk — 25.14 (458.80) 500 mtr. — 1.46.6 (533.80) w sumie osiągnęła 1839.06 p.

Kwaśniewska skok wdal wszystkie przekroczone (0) oszczep 18.58 (196.54) 100 mtr. — 15.2 (401.06) dysk — 20.48 (267.74) 500 mtr. 1.34 (798.40) w sumie 1663.74 p.

Mistrzynią okręgu łódzkiego została p. Wencka 2230.60 p. przed Jaszczakówną 221.86, Plucińską — 2043.74 i Zylberżanką — 1839.06 p.



WOYNAROWSKA (A.Z.S.) zajęła w pięcioboju czwarte miejsce, wskutek pewnego spadku formy, który obecnie przeżywa.

LACOSTE KRÓLEM RAKIETY

A więc stało się. Tron króla tennisu zmienił dynastję. Zmienił ją bezapelacyjnie: miejsce Amerykanina Tildena—zajął Francuz Lacoste.

Głosy pesymistów, twierdzących, że Tilden przegrał w puharze Davisa, dzięki zmęczeniu grą podwójną, okazały się nieważkie wobec nowego faktu. W mistrzostwach Ameryki Lacoste powtórnie pokonał Tildena i to pokonał go w trzech setach.

A przecież Tilden stawiał za cel swego życia walkę o ten tytuł, odebrany mu już w roku ubiegłym przez Lacosta. Tilden rezerwował wszystkie swe siły na ów mecz finałowy i mimo to uległ. Mógł w roku zeszłym tłumaczyć się chorem kolanem, w r. b. w puharze Davisa przemęczeniem. Ta jedna przegrana, suche cyfry: trzy sety, stoją ponad wszelkiem tłumaczeniem i bezapelacyjnie wykreślają „wielkiego Billa" z listy królów tennisu.

Dlaczego jednak tak dużo piszemy o pokonanym, a mało o zwycięzcy. Bo najlepszym miernikiem wartości Lacosta jest właśnie jego wyższość nad Tildenem.

Lacoste grał z nim dotąd sześć razy: w r. 1925 w walce o puhar Davisa przegrał w stosunku 7:5, 12:10, 6:8, 5:7, 2:6, mając dwa razy match-ball. Następnej zimy zwyciężył go w trzech setach w mistrzostwie Ameryki na kortach krytych i powtórzył ten triumf w puharze Davisa r. 1926, bijąc „wielkiego Billa" w czterech setach. W roku bieżącym w Europie przegrał w meczu Francja — Ameryka w stosunku 4:6, 5:7, w trzy-setowym meczu, lecz w finale mistrzostw Francji zwyciężył jednak Tildena. A potem przyszły dwa zwycięstwa: w puharze Davisa i w mistrzostwach Ameryki. Na sześć spotkań cztery wygrane to chyba wystarcza.

A Tilden to największy genjusz tennisowy, jakiego ziemia wydała. Jego poprzednicy na tronie królewskim: Doherty, Wilding czy Brookes, mieli wady. Tilden ich nie miał. I nie ma ich jeszcze teraz, ale ma 34 lata. A Lacoste tylko 22. Może ustępuje on genjuszem Tildenowi, ale dorównywa mu wiedzą i znajomością tennisu, przewyższa zaś młodością. Siedem lat królowania Tildena musiało się skończyć i skończyło się. Tron przeszedł w ręce lepszego, lepszego bezapelacyjnie, po ciężkiej, desperackiej walce.

Jakże szybko awansował Lacoste w hierarchji władców białego sportu. W r. 1924 zdobywa ostrogi oficerskie, jako 19-letni chłopak. W r. 1925 jest czwartym graczem świata. W 1926 już pierwszym, lecz pierwszeństwo jego jest kwestjonowane; Tilden nie osiągnął bowiem swej najwyższej formy. Tym razem jest już pierwszym bezwątpienia.

Jego zwycięstwo pociąga za sobą drugie: tytuł mistrzyni tennisu przechodzi bezapelacyjnie do Francji. Widomym tego znakiem jest puhar Davisa. Moralnie już w roku ubiegłym puhar ten należał do niej: trzy pierwsze miejsca w liście najlepszych tennisistów należały przecież do Lacosta, Cocheta i Borotry.

I to właśnie jest wielką bronią Francji: nie dość że wydała ona Lacosta, posiada jeszcze takich trzech olbrzymów tennisu, jak Cochet, Borotra i Brugnon; takie rezerwy jak: Gentien, Boussus, Landry, Danet i t. d.

Korzyści zwycięstwa Francji nie dadzą na siebie długo czekać: słynna czwórka, zajęta dotąd bezustannie rozgrywkami strefowemi, będzie miała w roku przyszłym wiele czasu. Grać będzie tylko raz ze zwycięzcą rozgrywki międzystrefowej, pewno z Ameryką. Od maja do września będzie musiała przygotowywać się do walki decydującej. Ale czynić to będzie, nie w rozgrywkach przepisowych puharu, ale na przeróżnych turniejach całej Europy. Może nawet w Warszawie ją ujrzymy.

Pewne jest również, że reprezentacja Ameryki zjedzie na rozprawę z Francją w składzie najsilniejszym. I ją również będziemy mogli podziwiać.

Poza więc sławą, jaką Europie przysporzyło zwycięstwo nad Ameryką, zyskujemy i realne korzyści; możność bezpośredniego podziwiania asów tennisu.

Ogólny przebieg turnieju o mistrzostwo Ameryki był następujący: Cochet odpadł już w trzeciej rundzie, przegrywając do młodego Amerykanina—Hennessy (6:4, 6:4, 4:6, 3:6, 6:1). W ćwierćfinałach odpadli jeszcze dwaj Francuzi: Brugnon, wyeliminowany przez Johnstona 6:3, 2:6, 4:6, 4:6, Borotra przez Tildena 1:6, 6:3, 8:10, 1:6; Lacoste natomiast pokonał Alonza 6:8, 6:4, 6:1, 6:2, a Hunter — Hennessyego 4:6, 5:7, 6:0, 6:2, 6:7.

W półfinałach Tilden zwyciężył Huntera 14:12, 6:1, 4:6, 9:7, a Lacoste — Johnstona 6:2, 2:6, 6:4, 6:1.

W finale Lacoste, mimo rozpaczliwego oporu „wielkiego Billa" panował nad nim od początku do końca. Mimo to walka była zacięta, jak to zresztą wskazuje stosunek gier: 11:9, 6:3, 11:9.

Ciekawe jest, że w roku ubiegłym do półfinału mistrzostw amerykańskich doszło trzech Francuzów: Cochet, Lacoste i Borotra, a czwarty półfinalista Richards został wyeliminowany już w półfinale, tak, że o tytuł mistrza walczyli Lacoste i Borotra.

Ów zacięty opór Amerykan w roku bieżącym należy przypisać nie tyle spadkowi klasy francuskiej, ile chęci zemsty Amerykan za przegraną w puharze Davisa.

Johnston jest tak rozgoryczony swemi porażkami, że postanowił się wycofać z czynnego życia sportowego.

PUHAR PIŁKARSKI EUROPY

Już od dłuższego czasu w stosunkach międzynarodowych dawał się odczuwać brak uregulowania spotkań międzypaństwowych. Z zamętu cyfr i wyników dotychczasowych spotkań trudno było doprawdy wnioskować, które państwo rozporządza najlepszą jedenastką w Europie, czy i jakie przesunięcia nastąpiły w wartości poszczególnych reprezentacyj.

Punktem wyjścia z tej sytuacji był, jak zawsze w dziejach piłkarstwa europejskiego, przykład Anglji. Przejęliśmy od niej system rozgrywek ligowych i puharowych, daliśmy się też uwieść ujęciu spotkań międzypaństwowych w ramy wielkiego turnieju.

Na kongresie Fify w Helsingforsie opracowano zgruba podział państw europejskich na szereg grup, stwierdzono mimo opozycji Niemiec, możliwość granic zawodowców z amatorami i podwaliny pod puhar europejski zostały podłożone.

Ogromna ta impreza nie doczekała się jednak jeszcze pełnego zrealizowania. Siły Fify przekraczają w tej chwili możliwości jej poprowadzenia.

Niezmordowana inicjatywa państw, pozostających w stałych stosunkach międzypaństwowych, doprowadziła jednak do stworzenia pierwszej — środkowo - europejskiej grupy puharu. W skład jej wchodzą: Austrja, Czechosłowacja, Węgry, Włochy, Szwajcarja, a pierwsze rozgrywki rozpoczęły się już w ub. tygodniu.

Inne grupy, jak bałtycka: Łotwa, Estonja, Litwa, Polska są w stadjum powstawania. Grupa północna: Szwecja, Danja, Norwegja, Finlandja, rozgrywa i tak corocznie spotkania między sobą, a ujęcie ich w ramy organizacji jest kwestją niewielkiej pracy.

Ponieważ czas trwania rozgrywek w poszczególnych grupach, jest obliczony na trzy lata, można być pewnym, że państwa spóźnione, zachęcone przykładem Europy środkowej, dogonią ją w tym przeciągu czasu i w r. 1930 wyłonione zostaną już mistrzowskie reprezentacje wszystkich grup europejskich które stoczą w roku następnym bój decydujący o pierwszeństwo piłkarskie Europy.

Gry w poszczególnych grupach odbywają się systemem ligowym, w dwu kolejkach. Zwycięża reprezentacja zdobywająca największą ilość punktów, a w razie ich równości, lepszy stosunek bramek.

Jak nadmieniliśmy, pierwsze spotkanie o puhar już się odbyło w Pradze i przeciwstawiało reprezentacji czeskiej narodową jedenastkę austrjacką.

Ulewny deszcz przepłoszył tak dotkliwie publiczność, że na stadjonie robotniczy Pragi, przybyło zaledwie 20 tys. widzów.

Ci co przybyli, nie żałowali jednak tego. - Czechosłowacja bowiem, zademonstrowała grę wspaniałą, jakiej już dawno u niej nie obserwowano, a zwycięstwo 2:0, nie odpowiada przebiegowi spotkania. Różnica czterech bramek lepiej by oddawała układ sił i gry obu reprezentacyj.

Deszcz, który tak dotkliwie skrzywdził organizatorów, pozbawiając ich spodziewanych 60.000 widzów i ogromnych, związanych z tem dochodów, był jednak w głównej mierze przyczyną walnego zwycięstwa Czechów.

Wiedeńczycy bowiem nie umieją grać na oślizgłym gruncie. Stwierdzono to wielokrotnie, ostatnio na meczu o puhar śr.-europejski: Admira —Sparta.

Na śliskiem, pokrytem kałużami boisku, Czesi, lepsi technicznie górowali pod każdym względem nad Austrjakami. Ich stopowanie piłki, precyzyjne podania, start, szybkość nie zawodziły nigdy, u Austrjaków — zawsze. I gdyby nie nieprawdopodobny pech strzelców czeskich i ogromne szczęście bramkarza austrjackiego Safta, wynik brzmiałby 4:0 — byłby klęską dla Austrji.

Reprezentacja austrjacka zawiodła na całej linji: bramkarz Saft grał ryzykownie i szczęśliwie, ale niepewnie. Słynni obrońcy: Rainer, Blum byli dziecinną przeszkodą dla napastników czeskich. Pomoc była jeszcze najlepszą częścią drużyny: zwłaszcza Geyer grał niezawodnie; Hoffman zadowolił, Schneider jednak zawiódł. W napadzie beznadziejnie słaby był skrzydłowy Weiss: dobrze grał środek — Jiszda, pracowicie — Horvath; nieźle — Rappan i Wessely.

Czesi wystawili drużynę równą i bez słabego punktu. Planicka, błyszczał wspaniałym swym talentem, zasługując w zupełności na miano Zamorry. Perner i Seiffert niedopuszczali do głosu wiedeńczyków. Kolenaty, Kada, Hejny prześcigali się nawzajem we wspaniałej grze, z wyścigu tego jednak zwycięsko wyszedł Kolenaty. Skrzydłowi ataku: Kratochwila i Podrazii, stwarzali swemi biegami i dośrodkowaniami stale niebezpieczne momenty pod bramką Safta. Trójce środkowej: Nowakowi, Silnemu i Pucowi można zarzucić jedynie brak szczęścia w strzałach.

Bramki strzelili: Podrazil po solowej akcji, ustanawiając wynik do przerwy i Kratochwil z karnego. Sędziował p. Fabris (Jugosławja) niezdecydowanie.

Jeżeli się zważy, że w tym samym dniu Czechosłowacja triumfowała nad Polską w lekkiej atletyce, i że ulicami Pragi przeciągnął imponujący pochód 30.000 czynnych sportowców, protestujący przeciwko obojętności władz państwowych w stosunku do sportu, możemy stwierdzić że 18 września był wielkim dniem dla sportu czeskiego.

LEKKA ATLETYKA

Niedoszły nasz przeciwnik Rumunja nie byłby zdaje się specjalnie dla nas groźny. Oto garść, ostatnio osiągniętych tam wyników: 100 i 200 mtr. — Peter — 11.2 i 23, 400 mtr. Walter—54. 5 klm. Marton — 17.10. Skok wdal — Fischer — 6.31; dysk — David — 42.95; kula — Fritz — 13.64; tyczka — Biro — 3.30; wwyż — Stefan — 1.81.

Znany w Europie Cator (Haiti) osiągnął w swej ojczyźnie w skoku wdal 7.70. Jest on jednym z kandydatów na olimpijczyków.

Duński bieg maratoński wygrał Bach w czasie 2 g. 40 m. 20 s.

Lekka atletyka kobieca nie zdobyła sobie jeszcze pełnego uznania. Poza Niemcami, inne kraje nie interesują się nią specjalnie, a spotkania międzynarodowe są rzadkością.

Niepodobna jest więc nie wymienić tak ciekawego spotkania międzypaństwowego, jakie zostało rozegrane w Medjolanie między Włochami i Francją. Walne zwycięstwo przypadło w udziale Francji. Oto wyniki:

80 mtr. Gagneux (F.)—10.8, 2) Vellu (F.) 11, 3) Bonfanti (W.) — 11.4. 200 mtr. 1) Vellu (F.) — 27.8, 2) Plancke (F.) 28.2, 3) Barbieri (Wł.) 28.6. 1000 mtr. — Jolly (N.) 3:14, 2) Marchini (W.) 3:14.4, 3) Trente (Fr.); sztafeta 1200 mtr. — Francja — 3:24: skok wwyż— Landre i Bonz (Fr.) 1.45, 2) Saccov (W.) 1.30; wdal 1) Gagneux (Fr.) 5.06, 2) Vivenzza (Wł.) — 4.85, 3) Landre (F.) — 4.83; rzut kulą 1) Petit (F.)— 9.21, 2) Vellu (F.) — 9.01, 3) Borzani (W.) 8.36; dysk 1) Vellu (F.) 34.96, 2) Borzani (W.) 28.75, 3) Petit (F.) 28.66.

Francja zdobyła 54 pkt., Włochy 27 pkt.

Międzynarodowy meeting w Helsingforsie przyniósł następujące wyniki: 200 mtr. — Andersen (Nor.) — 21.6; 800 mtr. — Lageström (Fin.) — 1:55.7, 2) Borg—1:56.2; 400 płotki 1) Wilen (Fin.) — 55.8. 3 klm. Särvimaki (Fin.) 8:43.7. Rzut dyskiem — Kivi (Fin.)— 45.26.

Sezon biegów maratońskich się rozpoczął. W Austrji zwyciężył Tuschek w doskonałym czasie 2 g. 46 m. 15.2 s. przed Jugosłowianinem Stefanowiczem — 2:59:31.7 i Niemcem — Krelingerem (3:02:19.8). W Czechosłowacji triumfował Krof (Sparta) — 2:57:55 przed Stiasznym (3:02:10) i Malym (3:07:00.4)

Bohaterem ostatnich zawodów na Węgrzech był bezwątpienia skoczek Kesmarky, który nietylko pobił wwyż rekord Gaspara, osiągając 1.94, ale i osiągnął wynik nienotowany w Europie od lat kilkunastu. W dysku osiągnął Marvalits 44.59; w kuli Daranyi— 14.69. Wreszcie padły dwa rekordy w sztafetach: 4 x 100 — K. A. O. E. — 42.6 i 4 x 1500 — M. T. K. — 16:55.2.

Drużyna lekkoatletów niemieckich bawiła na zawodach w Oslo (Norwegja). Wyniki osiągnięte stały na bardzo wysokim poziomie. 100 mtr. wygrał niespodziewanie Andersen (N.) 10.6 przed Cortsem, Londonem (An.), Wichmannem i Malitzem (10.8). 200 mtr. — Wichmann — 22.1: 400 mtr. — Neumann — 49.7; 800 mtr. — Engelhardt— 1:58.9; 110 płotki — Trossbach — 15.7; sztafeta 4 x 100 — Niemcy — 41.7, szwedzka — Niemcy — 1:58.9; skok wdal — Aastad — 7.12, wwyż — Hagen, Helgesen i Köppke po 1.85; rzut oszczepem — Schlokat (N.) — 64.60, 2) Sunde (Nor.) — 63.47. Schlokat w ciągu dwu tygodni poprawił trzykrotnie rekord niemiecki.

W Sztokholmie Könnig uległ Szwajcarowi Bornerowi w biegu na 200 mtr. w czasie 21.9. Inne wyniki: 800 mtr. — Böcher — 2:00.2; 1500 mtr. — Erikson —4:06.5; 10 klm. —Magnussen—32:53.9, 2) Harper (Ang.); wdal — Hallberg (Sz.) 7:36, 2) Peters (H.) 7:04; trójskok 1) Peters (H.) — 14.77; wwyż — Nilson — 1.90; tyczka — Nilson — 3.60; oszczep — Lundquist — 62.70; dysk — Fasten — 41.37; kula — Norrby—13.73; młot — Sköld — 50.71: 110 i 400 płotki — Petterson — 14.7 i 54.3.

RÓŻNE

Mistrzostwo Węgier zdobył Kehrling, bijąc w finale Francuza Aslangula w stosunku 6:2, 6:4, 6:4. Grę podwójną wygrała para Kehrling, Petery, zwyciężając parę Landry, Kelemen 2:6, 6:4, 0:6, 6:4, 6:4.

Sennorita d'Alvarez wykazała swą wysoką klasę, bijąc na turnieju w jednej z modnych plaż francuskich dwukrotnie mistrzynię Niemiec — p. Aussen w stosunku 6:3, 6:3 i 6:3, 6:2.

Geo Andre, słynny lekkoatleta francuski został trenerem olimpijskim Hiszpanji.

Arne Borg w uznaniu zasług, położonych dla sportu ojczystego, ma otrzymać pomnik za życia. Dotychczas tego zaszczytu dostąpił Nurmi.

Nowy rekord światowy osiągnęła w Nowym Jorku miss Norton, przepływając 100 y. w 1:09.8.

Van Parys zdobył mistrzostwo Anglji na dystansie 200 y. na piersiach w czasie 2 m. 42.8 przed Anglikiem Flintem.

Węgry — Austrja, spotkanie międzypaństwowe zakończyło się ciężko wypracowanem zwycięstwem Austrjaków w stosunku 8:7. Sensacją dnia była porażka Artensa.

BOKS

Zaczynamy sprowadzać bokserów amerykańskich. Po gościnnym występie mistrza świata Mickey Walkera w Londynie, przybył do Sztokholmu cieszący się dobrą sławą Bud Gorman. Przeciwnikiem jego był Szwed Persson, jeden z najlepszych „ciężkich" bokserów Europy, pogromca Phil Scotta. Mecz trwał zaledwie 4 rundy i zakończył się niespodzianką: Gorman został zraniony w biodro i walka została przerwana.

Najmłodszy i najlżeiszy mistrz Europy — Victor Ferrand (Hiszpanja), ma jak się okazuje groźnego przeciwnika w osobie Petit Biqueta (Belgja). Mecz między niemi został rozegrany w Barcelonie i mimo podniet szowinistycznej publiczności zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

Diener, który spotka się dnia 11-go października z Wagenerem w walce o tytuł mistrza Niemiec wagi ciężkiej, znokautował Anglika—Charlie Smitha w 5 rundzie, wykazując bardzo dobrą formę.

Polska — Węgry, mecz międzypaństwowy pomiędzy zespołami reprezentacyjnemi obu państw, ma się odbyć 22 grudnia w Warszawie.

PIŁKA NOŻNA

Niespodzianki na Węgrzech zdarzają się często, ostatnia niedziela jednak była bezwzględnie niespodzianką wśród niespodzianek. Słynna Hungaria, w najlepszym składzie, z takiemi gwiazdami jak Braun, Molnar, Kalman Konrad, Hirzer, Jenny, Opata, Mandl została dosłownie zdruzgotana przez prowincjonalną Sabarię. Wynik 5:1 jest przytem zasłużony, bowiem goście przewyższali zwyciężonych pod każdym względem, a obrona Hungarji nie potrafiła stawić oporu szybkiemu Bureschowi i znakomitemu strzelcowi — Holzbauerowi (3 bramki). Znakomity był również bramkarz Weinhardt. Bramkę dla Hungarji zdobył Jenny.

Ferenczvarosi bez trudu pokonał w Miskolczu Attilę w stosunku 3:0. Bramki zdobyli Takacs (2) i Turay. Ujpesti zwyciężył po ciężkiej walce Vasas w stosunku 3:2. „33", dzięki znakomitej grze weterana Schlossera, zdobył dwa punkty na 3 obwodzie (wynik 2:0). Wreszcie Kispesti wywiózł z Debreczyna w spotkaniu z Bocskayem tylko jeden punkt (wynik 1:1). Ostatnie spotkanie o mistrzostwo: Nemzeti — Bastia zakończyło się zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 1:0.

W mistrzostwie prowadzi Ferenczvarosi (8 pkt.) przed Sabarią (6 pkt.), Ujpesti i Nemzeti.

Międzymiastowe spotkanie Grac — Zagrzeb zakończyło się zwycięstwem Austrjaków w stosunku 2:1. U pokonanych wyróżnił się w bramce Mihelcicz.

Liga angielska stała pod znakiem sukcesów drużyn stołecznych; zarówno Arsenal jak i Westham United zwyciężyli swych poważnych przeciwników w identycznym stosunku—2:1. Arsenal—Sunderland. Westham United — Leicester City. Mistrz ligi Newcastle United osiągnął ze słabym Evertonem, który w r. ub. o mało nie spadł do ligi drugiej, wynik 1:1. Aston Villa znowu przegrała tym razem z Burnleyem w stosunku 2:4.

Inne wyniki: Cardiff City — Birmingham 3:1. Bury — Sheffield United 1:0. Huddersfield Town — Manchester United 4:2. Liverpool—Derby County 3:2. Middlesborough — Blackburn Rovers 2:[illegible]. Portsmouth — Tottenham Hotspurs 3:0. The Wednesday — Bolton Wanderers 3:0.

W lidze drugiej sensacją była wygrana Chelsei z Wolverhampton w stosunku 6:0.

Zwycięstwo Wiednia nad Pragą rozjaśniło nieco horyzont sportowy Austrji, zaciemniony tak bardzo przegraną z Czechami. Mimo, że Czesi wystawili bardzo silną drużynę, młodzi gracze wiedeńscy nie ustępowali im zupełnie, przeciwnie przewyższali ich pod każdym względem w każdej linji. Bohaterska obrona Staplika uchroniła Czechów od większej porażki.

Wiedeńczycy przeważali przez trzy czwarte gry i prowadzili już 4:0. Wówczas dopiero Praga ochłonęła i zdobyła dwie bramki, przegrywając jednak 2:4.

W drużynie Wiednia wyróżniły się skrzydła: Pillwein i i Siegl, śr. nap. Gschweidl, obrońca Szoldatics i pomoc. Brinek. Poza tem zadziwił wspaniałemi strzałami Walzhoffer. Wśród Czechów doskonale grała pomoc: Vodicka i Pletichar, Bejbl i Maloun w napadzie, no i Staplik w bramce.

Również i w hokeju Austrja zwyciężyła zasłużenie Czechosłowację 2:0. Oba te sukcesy nie pomniejszają jednak przegranej reprezentacji państwowej Austrji w Pradze.

Niebywała sensacja czeka piłkarstwo środkowo-europejskie w marcu roku przyszłego. Oto znakomity napastnik szkocki — Wilson, zakupiony w roku ubiegłym przez klub londyński—Chelsea za ogromną sumę 6,000 f. szt. (240,000 zł.), ma zamiar w marcu grać w barwach mistrza Węgier — Ferenczvarosi. Tylko przez trzy miesiące, ale i to wystarczy, by uczynić występy Węgrów pierwszorzędną sensacją i ułatwić im powtórne zdobycie tytułu mistrza.

Finlandja zwyciężyła Łotwę w spotkaniu międzypaństwowym w stosunku 3:1 (2:0).

KOLARSTWO

W Medjolanie znowu byli w robocie przysłowiowi już sędziowie włoscy. Bo, że Michard może przegrać do Kauffmana, Moeskopsa lub Faucheux, jest zrozumiałe. Ale żeby go pokonało aż trzech sprinterów włoskich wydaje się conajmniej dziwne. A jednak tak było. W wielkiej nagrodzie Medjolanu do finału nie zostali zakwalifikowani ani Michard, ani Kauffman, ani Faucheux. Dostali się natomiast Mori, Bossi i Moretti. Zwyciężył najlepszy z nich Mori.

Ciekawszy znacznie był finał drugich, w którym Kauffman zwyciężył Micharda i Faucheux. Tu nie było żadnego Włocha i sędziowie medjolańscy byli zapewne bezstronni.

Że do Medjolanu zjechali się „nieźli" kolarze zdaje się świadczyć o tem bieg pocieszenia, który wygrał Fricke przed Degraevem i Baileyem.

Mistrzostwo sprinterskie Północy zdobył Falk Hansen przed Jensenem i Guldagerem.

Niemcy triumfują w coraz to innych dziedzinach sportu. Tym razem ofiarą ich pędu rozwojowego padła Danja, ulegając w kolarskim meczu międzypaństwowym w stosunku 125:144. Bohaterem dnia był mistrz świata — Engel, który ponownie zwyciężył Falk Hansena.

W biegu 50 klm. parami triumfowali Duńczycy; w biegu tandemów bezkonkurencyjna dwójka: Engel — Steffes.

Stayerzy niemieccy nie mogą zaliczyć ostatniej niedzieli do najszczęśliwszych. Przyzwyczajeni do łatwych triumfów na swych torach, tym razem ulegali bezapelacyjnie.

Honor ich obronił jedynie Walter Sawall, któremu udało się w Berlinie zwyciężyć dwukrotnie mistrza świata Linarta, jednak w czasach nieszczególnych: 30 klm. w 24:49.6 i 24:45.2. Że przytem i Maronnier pokonał Belga, świadczyć się to zdaje o słabej formie Linarta. A może uderzył mu do głowy zaszczyt, jakiego dostąpił ostatnio: oto w uznaniu zasług, jakie położył wielokrotny mistrz świata Linart dla propagandy imienia i sportu belgijskiego zagranicą, król Albert udekorował go orderem Leopolda.

Poza Sawallem, stayerzy niemieccy sprawili zawód: Moller w wyścigach berlińskich przyszedł ostatni, ulegając nawet Wynsdauowi. Dedericks przegrał na 30 klm. do Thollembecka (24:41.3) i Parisota. Wreszcie Lewanow dwukrotnie (25 i 75 klm.) do Holendra Leddyego, dystansując jednak Lejoura i Paillarda.

Domasius, jeden z najlepszych tennisistów niemieckich, został pokonany niespodziewanie przez swego rodaka — Stapenhorsta w stosunku 6:0, 4:6, 7:9.

Demoralizacja

na zawodach sportowych

Najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla zdrowej idei sportowej, ujętej ze stanowiska wychowawczo - pedagogicznego, jest okrzyczane dzisiaj zawodowstwo, względnie pseudo-amatorstwo. Nie chodzi mi o definicję lub bliższe określenie pojęcia zawodowstwa, chciałbym tu napiętnować objaw pseudo-amatorstwa, które na podobieństwo kameleona raz po raz zmienia swoje oblicze.

Oto w ubiegłą niedzielę odbył się staraniem „K. S. Garbarnia" w Krakowie, bieg kolarski. Z okazji zawodów zarząd tego klubu wyznaczył nagrody o tak kosztownej wartości, że zawodnicy urządzili sobie istne polowanie na upatrzone ofiary, zaś obfitość tych nagród (nie pozostająca zresztą w żadnej proporcji do ilości zgłoszonych do biegu zawodników), dała niektórym uczestnikom sposobność do „strategicznych" pociągnięć na polu „zdobycia" najbardziej do gustu przypadającej nagrody.

Były wypadki, że zawodnik celowo zwalniał przed metą bieg i pozwalał się wyprzedzić partnerowi, tylko dlatego, że pragnął „zdobyć" trzecie miejsce, inny zaś piąte, albowiem złoty zegarek, lub papierośnica, stanowiły dla niego większą wartość, niż złoty żeton, o który musiałby trzykrotnie walczyć.

Czy w takich okolicznościach można mówić o szlachetnym porywie lub nieskalanej ambicji sportowej?

Na to pytanie daje nam odpowiedź historja wyścigów kolarskich lat ubiegłych. Zapytajcie panowie starych weteranów Weissów lub Hoechsmanów, jak oni walczyli o pierwsze miejsce, ile entuzjazmu wkładali oni w każdy bieg, który im przynieść miał zwycięstwo.

Oczywiście wina nie leży po stronie młodych, niedoświadczonych kolarzy dzisiejszych, skłonnych do pochlebstw i tanich efektów. Winowajców należy szukać wśród organizatorów i przedstawicieli klubów, którzy zatracili poczucie odpowiedzialności za swoje nieprzemyślane czyny.

Porażki Rumunów w Krakowie i Lwowie

Wisła i Pogoń rehabilitują piłkarstwo polskie

WISŁA — FULGERUL 6:1 (1:1)

Zapowiedź występu Rumunów, pierwszego na boiskach Krakowa, acz sygnalizowana późno, przyjęta została przez miłośników piłkarstwa żywo i z zaciekawieniem.

Mimo dnia powszedniego na trybunach Wisły zasiadło przeszło tysiąc widzów, których oczekiwania nie zostały zawiedzione.

Przedewszystkiem goście, zwycięzcy reprezentacji armji polskiej, jedna z najlepszych drużyn rumuńskich, która lekko pokonała „Cracovię" podczas jej tournee w Rumunji, — okazali się zespołem nieprzeciętnym i znacznie zaawansowanym technicznie. Wisła stanęła przeciw gościom w składzie osłabionym bez Balcera i Folgi.

Leader Ligi — powiedzmy zgóry — grał wprost koncertowo.

Po pierwszych trzech kwadransach, w których Rumuni, grający z wiatrem, stawiali gospodarzom pewny opór, Wisła zagarnęła pole walki i dała z siebie pełnych 100% umiejętności, stylu i chęci zwycięstwa.

Bramki pierwszej połowy (1:1) padły ze strzałów Reymana I i Tentzera I.

W drugiej nową serję rozpoczął również Reyman I, klasyk celnego i nieuchronnego strzału. Instynkt tego króla strzelców triumfował cztery razy nad gotowością i brawurą bramkarza Rumunów.

Reszty dokonali: Reyman III i Skóra, młody lewoskrzydłowy, z powodzeniem grający zamiast Balcera.

Wisła wykazała we wszystkich linjach doskonałe współgranie, wyrównaną klasę indywidualną i doskonałe zrozumienie zasad gry zespołowej. Z gości odznaczył się śr. pomocnik i trójka środkowa napastników.

Sędziował p. Łaba.

Goście ujęci wspaniałą grą „Wisły", zaprosili krakowian na wiosnę roku przyszłego do Bukaresztu. Po triumfie faktycznym — sukces moralny.

POGOŃ — FULGERUL 4:2 (4:0)

Zapowiedź występu Rumunów zelektryzowała Lwów. Mimo powszedniego dnia na boisku 19 p. p. zebrała się spora ilość widzów, żądnych ujrzenia pierwszej w tym roku drużyny zagranicznej. Mistrz armji rumuńskiej zarówno grą swą jak i zachowaniem się na boisku, pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie.

Goście podobali się dzięki szybkiemu startowi, dobrej grze głową oraz dość wysokiej technice. Do braków natomiast zaliczyć wypada słabą stosunkowo orjentację podbramkową i brak zdecydowanego strzału u napastników. Rumuni zdołali swój system wysokiej i niezbyt skomplikowanej gry narzucić Pogoni. W napadzie forsowali skrzydła, z których prawe było niezwykle groźne. Z pomocników na pierwszy plan wysunął się lewy, pracujący ofiarnie i niezmordowanie. Obrona nie grała źle, brak jej jednak oswobadzającego wykopu.

Pod tym względem dorównała im obrona Pogoni, w której brak było tym razem Olearczyka. Pogoń zadowoliła do pauzy. W drugiej połowie mając zapewnione zwycięstwo, pozwoliła przeciwnikowi na strzelenie dwu bramek, następnie zdenerwowana ich utratą, nie mogła odpowiednio przeciwstawić się napadowi gości. To też druga połowa przyniosła miast spodziewanego podwyższenia uzyskanego do przerwy wyniku, częściowe wyrównanie i połowiczny sukces Rumunów.

4:0 brzmiał wynik do przerwy, gdy napad Pogoni, pracujący sprawnie i strzelający dużo z każdej pozycji, wyzyskał początkową dezorjentację i oszołomienie gości. W tym okresie gry pracowała również skutecznie lewa jak i prawa strona napadu. Po przerwie napad prezentował się już gorzej, tembardziej, że rozbity Batsch tylko statystował. Wacek i Garbień pracowali dobrze i w całości odpowiedzieli zadaniu.

Pomoc miała przed sobą bardzo ciężkie zadanie, ze względu na błyskawiczne przenoszenie się gry. Naogół za wyjątkiem zapasowego Malinki trzymała się nieźle. Sobociński z meczu na mecz jest lepszy.

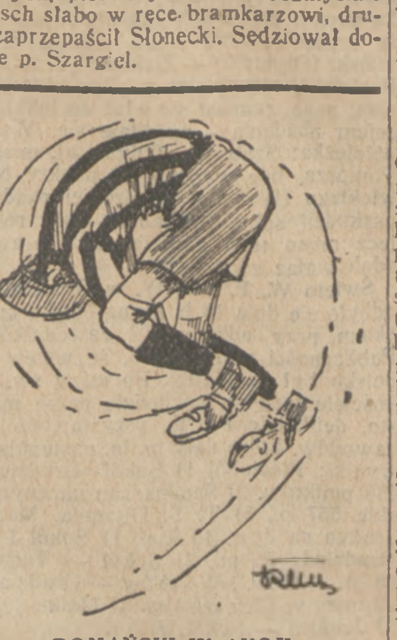
Bramki dla Pogoni strzelili dr. Garbień (2) w 2 i 23 min. i Wacek (2) w 40 i 41-ej min. Dla gości środek napadu w 12 i 17-ej min. drugiej połowy. Pogoń ponadto nie wykorzystała dwu rzutów karnych, pierwszy strzelił rozmyślnie Batsch słabo w ręce bramkarzowi, drugi zaprzepaścił Słonecki. Sędziował dobrze p. Szargiel.



ODMŁODZONA POLONIA

— Powiedz mi, jak mogłeś upaść na pół metra przed metą?!

— Sam nie wiem jak to się stało. Zwykle mdleję na samej mecie. Tym razem tor musiał być źle odmierzony.



DOMAŃSKI W AKCJI

— Jakże to było z twoją próbą przepłynięcia kanału La Manche?

— Musiałem zrezygnować na 500 metrów przed brzegiem angielskim.

— No i co, — odwieziono cię łódką?

— Nie, popłynąłem z powrotem do Francji.

Polska-Austrja

Kobiecy mecz lekkoatlet.

Pierwszy występ międzypaństwowy naszych pań w meczu o pełnym programie winien wykazać ogromne postępy, jakie zrobiła w Polsce kobieca lekka atletyka. Nie łudzimy się zupełnie co do jego wyniku: przegramy, lecz nie możemy żądać od naszych reprezentantek, by debiut ich wypadł odrazu zwycięsko.

Nadzieje nasze znowu opierają się na Konopackiej: nie wątpimy, że zwycięży ona w dysku, wierzymy, że zdobędzie pierwsze miejsce i w kuli. Oczekujemy dalej emocjonującej walki w sztafecie 4 x 100 mtr. i w biegu 80 mtr. przez płotki, w oszczepie, a może i w biegach krótkich.

Reprezentacje obu państw zostały ustalone w sposób następujący:

Polska: 60 mtr. Gędziorowska, Kasprzakówna (Freiwaldówna): 100 mtr. Gędziorowska, Czajkowska (Breierówna); 200 mtr.: Gędziorowska, Czajkowska (Schabińska); 800 mtr.: Wieczorkiewiczówna, Kilosówna; 80 mtr. przez płotki: Schabińska, Jabłczyńska; sztafeta 4 x 100 mtr.: Gędziorowska, Kasprzakówna, Czajkowska, Breierówna (Freiwaldówna); skok wdal: Konopacka, Jabłczyńska (Freiwaldówna, Breierówna); skok wwyż: Konopacka, Czajkowska; rzut dyskiem i kulą: Konopacka i Jasna; oszczepem: Lonka i Lanżanka.

Austrja: 60, 100 i 200 mtr.: Wagner, Schurinek i Perkaus; 800 mtr.: Lauterbach i Stubenbauer; 80 mtr. przez płotki: Lahr i Singer; skok wdal: Wagner, Schurinek; wwyż: Lahr i Singer; rzut oszczepem: Bernhauer, Perkaus, Koppel; 4 x 100 mtr.: Wagner, Perkaus, Schurinek, Perenda.

W składzie reprezentacji polskiej mogą zajść pewne zmiany, w zależności od wyników meczu kobiecego Poznań—Górny Śląsk.

Zawody odbędą się dnia 2 października w Krakowie na stadjonie wojskowym o g. 11 rano. Program jest następujący: 60 mtr., skok wwyż, rzut oszczepem, 200 mtr., dysk, 80 mtr. przez płotki, 100 mtr., skok wdal, rzut kulą, 800 mtr., sztafeta 4 x 100.

Punktacja 5, 3, 1 za sztafety 10 i 6.

OBECNY STAN MISTRZOSTW LIGI

	rozegrano	wygrano	nierozegr.	przegrano	Stosunek bramek	Punktów zdob.	Punktów strac.
Wisła	23	18	1	4	86:27	37	9
I. F. C.	21	15	—	6	57:30	30	12
Pogoń	21	12	2	7	61:31	26	16
Warta	21	11	1	9	59:49	23	19
Ł. K. S.	23	10	2	11	45:45	22	24
Legja	22	10	2	10	58:61	22	22
Ruch	21	9	4	8	36:38	22	20
Turyści	20	9	3	8	41:42	21	19
T. K. S.	22	9	2	11	48:77	20	24
Czarni	22	8	3	11	37:45	19	25
Hasmonea	21	7	5	9	46:60	19	23
Polonia	20	5	7	8	43:58	17	23
Warszawianka	21	5	2	14	37:57	12	30
Jutrzenka	22	3	4	15	33:67	10	34

W najbliższą niedzielę dnia 2 października odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie Legja — I. F. C. (pierwszy wynik 3:2), w Łodzi Turyści — Jutrzenka (0:0), we Lwowie Hasmonea — Pogoń (2:1), w Katowicach Ruch — Czarni (1:2), w Krakowie Wisła — Polonia (1:2) i w Poznaniu Warta — T. K. S. (3:6).

Ruch sportowy wśród robotników

Gdy się słyszy wyrażenia: „sport akademicki" czy też „sport robotniczy", ulega się, w pierwszej chwili, wrażeniu pewnego zdziwienia.

— Jakto? Czyż sport nie jest jeden, nie jest ten sam... Taki sam dla wszystkich, czyż samo pojęcie jego nie wyklucza jakiegokolwiek zabarwienia politycznego czy klasowego?

Dlaczego powstały te sportowe organizacje korporacyjne? Czy mają swoją rację bytu, czy też są szkodliwem wprowadzaniem do życia sportowego czynników sportowi obcych? Czy wpływają dodatnio na rozwój zainteresowań sportowych, czy też je spaczają wywierając wpływ zgubny?

Chcąc znaleźć odpowiedź na te pytania, zwróciliśmy się do reprezentanta najbardziej wyodrębnionej z tych grup — prezesa Robotniczego Klubu Sportowego „Skra" p. Michałowicza, który nam wyklarował sprawę „sportu robotniczego".

Powody powstania specjalnych organizacyj sportowych, o podłożu klasowem, były wielorakie.

Najsamprzód, warunki pracy robotnika fabrycznego uniemożliwiały mu naogół należenie do klubów innych. Godziny ćwiczeń kolidowałyby zbyt często z pracą zawodową: raz dzienne, raz nocne zmiany, zajęcia po fajerancie etc.

Trzeba więc było stworzyć kluby, któreby się umyślnie dostosowywały do specyficznych warunków bytu robotniczego.

Powtóre, robotnik nie znajdował odpowiedniej atmosfery psychicznej, odpowiedniego środowiska. Życie klubowe nie ogranicza się do samego uprawiania sportu. By współżycie członków było ściślejsze, a stosunki serdeczniejsze, powinna istnieć pewna wspólność zainteresowań. Robotnik często czułby się, w klubach „burżuazyjnych" co do składu — obcym zupełnie. A że większość starszych i poważniejszych klubów takiemi są właśnie w sferach robotniczych często uważano sport za zabawę „paniczyków", za zbytek, na który nie stać.

By robotnika do sportu przyciągnąć, znaczenie jego wytłomaczyć, trzeba było, by propagandą zajęli się ludzie z tego samego środowiska — by powstały sportowe kluby robotnicze.

Dalej, choć wszystkie Związki sportowe głoszą swą apolityczność — niemniej w istocie nie mogą unikać przyjęcia pewnego zabarwienia, posiadają pewną fizjognomję partyjną, nie zawsze dla klasy pracującej sympatyczną. Tak, naprzykład, w Niemczech, wykorzystując dyscyplinę sportową, używano robotników - sportowców jako łamistrajków, zmuszając ich tem do godzenia we własne interesy.

Kluby, stwarzane i subsydjowane przez zarządy fabryk etc., również bywają często wykorzystywane w walce ekonomicznej.

Młodzież robotnicza w ten sposób ulegała wpływom, z punktu widzenia interesów klasowych niekorzystnym. Powstanie więc organizacyj sportowych czysto robotniczych, starających się wychowywać swych członków zgodnie z ideałami świata pracującego, było nie do uniknięcia.

Wreszcie, ponieważ sport jest jednym z najpotężniejszych czynników pacyfizmu, nie mógł nie być i w tym względzie wykorzystany.

Jeśli chodzi o stosunek sportu „robotniczego" do sportu „burżuazyjnego" to zaznaczyć należy, iż jeśli zagranicą istnieje zupełna separacja, to w Polsce, gdzie robotniczy ruch sportowy powstał zupełnie samorzutnie i przez długi czas nie był w kontakcie z podobnemi organizacjami obcemi — członkowie Związku Robotn. Stowarzyszeń Sportowych są członkami Z.Z. i kluby robotnicze biorą żywy udział w ogólnem życiu sportowem. Jak się sprawy ułożą w przyszłości — dziś trudno jeszcze przesądzić.

Jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe — Z.S.S.R. przystąpił do Międzynarodówki lucerneńskiej niedawno. Kontakt faktyczny zawiązano w roku ubiegłym: polscy piłkarze byli na zawodach rob. w Wiedniu, lekkoatleci walczyli z Łotyszami. W tym roku Polacy wyjeżdżali do Pragi Czeskiej, a Łotysze i Niemcy byli obecni na ogólnopolskim zlocie.

Najwyższy poziom w organizacjach robotn. osiągnęła ciężka atletyka i piłka nożna. Dość wysoko stoi kolarstwo. Lekka atletyka stoi niżej; uprawiane są pozatem boks, pływanie, narciarstwo.

Żadnych „asów" sport robotniczy nie dał; zresztą, świadomie i celowo unika hodowania „mistrzów". Cały wysiłek, obecnie w całej Polsce idzie w kierunku zdobywania boisk, urządzania sal, wytwarzania warsztatów pracy. W tym kierunku uczyniono bardzo a bardzo wiele, nie spotykając się jednak z odpowiednią oceną wysiłków przez sfery rządowe, których pomoc była dość mizerna.

Warto zaznaczyć, iż Związek w roku 1925 liczył w jedynym istniejącym okręgu, 750 członków, obecnie liczy w 5-ciu około 10.000, a w roku 1928 ma nadzieję dociągnąć do 20,000.

W. Junosza

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. St. Leg., Skierniewice. Numerów tych nie posiadamy. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Zygm. Gór., Sochaczew. Radzimy zwrócić się do Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, Warszawa, Dynasy, który za pośrednictwem Związku Związków mógłby wyrobić panom bezpłatne wizy i paszporty. W razie odmowy musieliby panowie wystarać się o paszport w starostwie, a o wizy w Warszawie w konsulatach państw, przez które panowie mają zamiar przejeżdżać. Taksy konsularne są różne i wahają się w granicach 20 zł.

P. J. Żytk., Gdańsk. Sprawozdanie spóźnione. Prosimy wysyłać natychmiast po zawodach. Najpóźniej w poniedziałek.

Sportowiec, Lwów. Załatwione. Jednodniówki T. K. S-u nie znamy. O powiększeniu pisma myślimy stale.

P. B. Kownr., Wilno. Radzimy pani zwrócić się do sekretarjatu Związku Pol. Zw. Sp. (Warszawa, Wiejska 11, dr. M. Orłowicz), który wydał już jeden „Rocznik sportu polskiego" i przygotowuje następne.

K. S. Goplanja, Inowrocław. Jakże możemy dać zapowiedź, gdy numer „Prz. Sport.", wyszedł już po biegu?!

P. R. Berk., Tarnów. Tylko klub, stojący na pierwszem miejscu. Rekordy mają wszelkie szanse na uznanie.

P. J. Luk., Biała. Prosimy wysyłać natychmiast po zawodach expressem. Zwrot porta co miesiąc.

Miniony tydzień we Lwowie

Klęska Pogoni z Wartą była dla lwowian niespodzianką, zwłaszcza że widzowie pamiętali o świetnych sukcesach mistrza nad poznańczykami. Protest Pogoni przeciwko tym zawodom nastroił piłkarzy lokalnych wrogo przeciwko impulsywnej publiczności poznańskiej, zwłaszcza strach ogarnął Hasmoneę, która w tydzień po Pogoni gościć miała w stolicy Wielkopolski.

Kto opisze radość zebranych pod główną kwaterą biało - niebieskich, po otrzymaniu lakonicznego wyniku 4:3 na korzyść Hasmonei. Nieobeszło się naturalnie bez fantastycznych pogłosek, jakoby Redler i Schneider, wprost z boiska przewiezieni zostali do szpitala jako ciężko potłuczeni przez publiczność. Tymczasem Hasmonea przyjechała nienaruszona, a jej kierownik p. Schargel oświadczył, że z tak kulturalną publicznością jak poznańska jeszcze nigdzie dotychczas się nie spotkał.

Pogoń nie może jeszcze dotychczas skonsolidować linji swego napadu, który wiele cierpi z powodu kontuzji Batscha. Ten ostatni grał wprawdzie przeciw Polonji, ale jeszcze zbyt „ostrożnie". Giebartowski wrócił na starą swą pozycję obrońcy, jednak dalekim jest jeszcze od swej dawnej świetnej formy.

Czarni ostatnio mocno opadli na siłach. Przyczyną tego jest słaba gra napadu, który choruje na anemję strzałową. Drużynę ma w najbliższym czasie zasilić jeden z najlepszych środkowych pomocników Górnego Śląska. Nazwisko przyszłego asa Czarnych jest narazie trzymane w tajemnicy. Nastula po ukończeniu służby wojskowej ma wrócić do Lwowa i wstąpi w szeregi „Czarnych".

Hasmonea martwi się dyskwalifikacją Steuermana, zwłaszcza, że 2.10 b. r. ma rozegrać zawody z Polonją, do których tak pilnie się przygotowuje. Bramki Hasmonei bronić będzie Grünberg, po którym wiele się spodziewają.

W Lidze Okręgowej na pierwsze miejsce wysunął się 6 pułk lotniczy, zwyciężając w decydującem spotkaniu Lechję 3:1. Lechja niezadowolona z rozstrzygnięć sędziego p. kpt. Zawitkowskiego, zeszła w 10-ej minucie drugiej połowy z boiska i wnosi naturalnie protest. Na ostatniem miejscu z trzema zdobytymi punktami znajduje się Pogoń stryjska, która jednakowoż spodziewa się dzięki jej walkoverowi na niekorzyść A. Z. S-u opuścić szary koniec tabeli. Z braku konkurencji siła bojowa Lechji widocznie zmalała i ongiś silna ta „A" klasowa drużyna, nie przerasta obecnie poziomu „B" klasy.

Sparta stojąca wiecznie przy P.Z. P.N-ie znikła zupełnie z horyzontu lwowskiego. Zeszłoroczni gracze wojskowi opuścili jej szeregi, zasilając 6 p. lotniczy, z cywilów ubyły także najlepsze jednostki, które zasiliły szereg innych lwowskich drużyn.

Ekran ma już obecnie zapewniony tytuł mistrza w pierwszej lidze. Pozostałe kluby jak Metal, Lwowianka, Kresovia, nie wykazują w tym roku większej żywotności.

Lwowskie Okręgowe Kolegjum Sędziów, stosownie do uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania P.K.S-u rozwiązało się, funkcje zaś tymczasowego zarządu sprawuje komisja administracyjna z kpt. D. Niedźwirskim na czele. W skład komisji wchodzą byli członkowie zarządu O.K.S. z dokooptowanym ad hoc p. kpt. Bilorem. Wszyscy sędziowie mają do dni 14-tu zgłosić pisemne oświadczenie, czy chcą nadal pozostać w K. S.: następnie komisja kwalifikacyjna z delegatem z Krakowa na czele przyjmować będzie sędziów z powrotem. W związku z tem odwołano zebranie O. K. S-u, na które wygotowane było wiele wniosków skierowanych przeciwko byłemu zarządowi.

Kolarstwo lwowskie, dzięki konkurencji L.K.T. i M., Pogoni i Hasmonei, rozwija się pomyślnie. Z powodu braku toru, imprezy kolarskie odbywają się na szosie stryjskiej, która jakością przewyższa wszystkie bruki lwowskie. Po zawodach Lwów — Stryj — Lwów urządziła Pogoń 18 b. m. wewnętrznoklubowe zawody na przestrzeni 50 klm. Tytuł klubu zdobył Ignatowicz, przed Prössem i Adlerem. Dnia 25 b. m. odbędzie się na szosie stryjskiej III doroczny wyścig kolarski o wędrowny puhar „Gazety Porannej". Puhar ten dwukrotnie zdobył Adler (L.K.T. i M.), obecnie Pogoń; w razie trzeciego zwycięstwa puhar przejdzie na własność tego zawodnika. Drugiego października sekcje kolarskie Pogoni, Hasmonei i L.K.T. i M-u urządzają wspólną imprezę kolarską.

W pływactwie zanotować należy udane próby pobicia rekordów okręgowych, a nawet ustanowienie jednego rekordu polskiego w sztafecie 5 x 50 w czasie 2.59.6. Rekord pobiła sztafeta Pogoni w składzie: Jałowy A. Jałowy T. Gulik, Weissberg i Bober. Na 50 m. stylem dowolnym poprawił Bober (P.) w czasie 32.5 stary rekord okręgowy o 5 sek., mając czas o trzy dziesiąte gorszy od rekordu polskiego. Organizacja zawodów spoczywała w rękach pp. Kuchara, dr. Petera i Grobowskiego.

MIGAWKI LEKKOATLETYCZNE

Wyjazd na Olimpjadę amsterdamską nie będzie miał — jak słychać w kołach kierowniczych — tego masowego charakteru, którym odznaczał się rok 1924. Wysłani będą tylko ci, którzy wytrzymają conajmniej minimum konkurencji wszechświatowej i wobec niej będą mieli coś do powiedzenia. Jeśliby już dziś (zdajemy sobie sprawę, o ile jest to przedwczesne) stawiać horoskopy, na wyjazd liczyć mogliby: Konopacka (dysk), Kostrzewski (400 przez płotki), Freyer (maraton), Baran (przypuszczalnie podciągnie rzuty do 44-ech m.) i Cejzik w 10-cio boju. W ten sposób, rezygnując ze zwycięstw nad... Meksykiem, mielibyśmy możność walczyć serjo — o sukces naprawdę poważny.

Polska reprezentacja lekkoatletyczna rozegrała dotychczas 8 spotkań międzypaństwowych, licząc w tem występ na VIII Olimpjadzie. Dwukrotnie pokonana została przez nas Jugosławja, raz Toskanja (we Florencji) i raz Łotwa oraz Estonja w trójmeczu. — Porażki ponieśliśmy od Czechosłowacji (dwie), Włoch i Jugosławji (w trójmeczu 1922 roku).

Siedmiokrotnie reprezentowali Polskę w spotkaniach międzypaństwowych nast. lekkoatleci: Adamczak, Baran, Dobrowolski, Szenajch i Weiss. Sześć razy bronili naszych barw: Jaworski, Sikorski i Smakulski. — Indywidualnie zwyciężyli: Baran 5 razy, — Szenajch, Freyer i Sikorski po 4 razy; — w biegach sztafetowych Polska zwyciężyła 9 razy.

Praca Norlinga na prowincji dała, jak dotychczas, rezultaty problematyczne. Na olbrzymich terenach Rzplitej nic znaleziono właściwie jednego nowego talentu. Biniakowski reprezentuje klasę, której nie sposób było nie znaleźć. Co będzie dalej?

„Mieliśmy pecha" — to powiedzenie oddaje najfałszywiej przebieg walki naszej z Czechami. „Pechem" było stracenie 3-ch płotków przez Korolkiewicza i nadwyrężenie ścięgna przez Kasperkiewicza — nic więcej. Jak na 26 punktów przegranych — to zamało! Zawód ze strony szeregu atletów był wszystkiem innem, tylko nie „pechem". Nie okłamujmy samych siebie!

Michalski, biegacz łomżyński na 800 m., „odkryty" niedawno przez „Przegląd Sportowy", zgłosił się podczas meczu Czechosłowacja—Polska do władz sportowych z prośbą o wypróbowanie jego sił.

Próby dokonał kpt. Baran, mierząc Michalskiemu czas w biegu na 600 m. Wypadła ona pono nieźle.

Nie mniej start tego biegacza następnego dnia podczas reprezentacyjnego meczu międzypaństwowego nie wydaje nam się zrozumiały.

Po co właściwie biegał? Jeśli nawet zająłby jedno z pierwszych miejsc, sukces ten nie miałby znaczenia, bo Michalskiego zgłoszono poza konkursem. Jeśli chodziło o nową próbę, wypadało jej dokonać przy pierwszej nadarzającej się sposobności, lecz nie na meczu międzypaństwowym. Jaka jest zresztą wartość takiej próby, dokonanej podczas deszczu, w atmosferze zdenerwowania i to dla biegacza, który po raz pierwszy stanął na prawdziwej bieżni?!

Michalski pozostaje dalej tajemnicą.

Sawaryn nie powinien był zasadniczo znaleźć się w reprezentacji państwowej. Walcząc z Kittlem, który biega na dystanse znacznie krótsze, nie potrafił w czasie całego biegu 5 klm. ani razu zagrozić temu średniodystansowcowi i ani na sekundę odegrać poważniejszej roli. Mógł równie dobrze iść, jak biegł. Zajął trzecie miejsce dlatego, że czwartego biegacza nie było.

Najwyższy czas szukać naprawdę talentów, a nie surogatów. Najwyższy czas zbadać siły biegaczy górnośląskich, krakowskich, zakopiańskich, poznańskich, warszawskich!

Cichecki, lewoskrzydłowy Łódzkiego Klubu Sportowego, uległ na meczu z repr. armji rumuńskiej złamaniu strzałki w nodze.

Liga wydała podobno swym klubom zakaz grywania z Cracovią. Ma to być swojego rodzaju „odwet" za mecz Cracovia — Ruch, zorganizowany w tym samym czasie co spotkanie Wisła—T. K. S. Gdzież więc są skutki papierowej ugody w piłkarstwie?

Polonja warszawska rozegrała dotąd najmniej meczy w mistrzostwie ligi, a ponieważ dwa z nich są w trakcie weryfikacji, mistrz stolicy może nagle uzyskać 4 punkty i przeskoczyć o kilka miejsc w górę tabeli.

Pogoń założyła protest przeciwko ważności meczu z Wartą w Poznaniu. Zdaniem lwowian sędzia Rutkowski podyktował przeciwko nim z rzuty karne jedynie pod presją publiczności. Protest oparty na takich przesłankach ma nikłe szanse zatwierdzenia.

Makabi (Warszawa) nie dała swych graczy reprezentacji drużyn żydowskich, która dn. 18 b. m. rozegrała zawody z repr. klubów A kl. W. O. Z. P. N.

Sztekker bawi obecnie w Berlinie i bierze udział w turnieju zapaśniczym.

Stolarow Jerzy, najlepszy obecnie nasz tennisista wyjechał do Drezna, aby wziąć tam udział w konkursie międzynarodowym.

Grudziądz pod znakiem boksu

Zawody K. S. Olimpja

Dnia 17 b. m. odbyły się w Grudziądzu zawody bokserskie, które zgromadziły około 700 widzów. Sędziował na ringu kapitan okręgowy p. Henryk Sadłowski, który prowadził zawody bardzo sprężyście. Punktowali pp. Czerniak i Krakowski z Grudziądza, oraz Ermanowicz z Poznania.

Walczyło 9 następujących par: waga mieszana: Janke (H. i V.) w. musza — Fakiński (Olympia) w. papierowa, wynik nierozstrzygnięty. — Witkowski (H. i V.) w. kogucia — Pausder (Olympia) w. piórkowa, technicznie lepszy Pausder, wygrywa pewnie na punkty. Głon, eks-mistrz Polski, w. piórkowa (Warta — Poznań) bije na punkty Licka (Olympia), w. kogucia. Jedna z naj ciekawszych i technicznych walk, prowadzona w szybkim tempie, wykazała wysoką klasę obu zawodników. Waga lekka: Grabowski (T. K. S., Toruń), zmusza Płoskowskiego (H. i V.) do poddania się. Majchrzycki, mistrz Wielkopolski (Warta) bije Rucińskiego (Olympia) w drugiej rundzie przez knockout. Ruciński bronił się dzielnie, lecz musiał uledz technicznej przewadze Majchrzyckiego, który pokazał pierwszorzędną klasę bokserską. Waga mieszana: Ruliński w. lekka (Olympia), zmusza Pańca (T. K. S.) w pierwszej rundzie do poddania się. Waga lekka: Kotkowski (Warta) bije nieznacznie na punkty Ostrowskiego (Olympia). Walka naogół ciekawa wykazała równe siły przeciwników. Waga średnia: Pepliński (Olympia) — Zieliński (T. K. S.). Pepliński, otrzymawszy silny cios poniżej pasa, zamiast się udać do lekarza, celem zbadania — poddaje się. Waga półciężka: Szubański (Olympia), mistrz Pomorza, bije wysoko na punkty Nowickiego (Warta). W drugiej rundzie uszkodził sobie Szubański lewą rękę, lecz mimo tego atakuje silnie prawą, zdobywając zwycięstwo.

Święto W. F. i P. W. w Grudziądzu odbyło się dnia 18 b. m. na boisku miejskiem przy udziale 492 zawodników. Publiczności mało, mimo, że wstęp na boisko był bezpłatny. Po mszy św. w kościele farnym, pochodzie przez miasto, defiladzie i t. d., przystąpiono do zawodów, które dały m. in. następujące wyniki: Pięciobój 1) Sokół—Grudziądz 280 punktów, 2) Seminarjum nauczycielskie 557 p., 3) T. S. Olympia. Marsz drużyn na dyst. 10 klm. 1) Sokół I — Grudziądz 56 m., 2) Sokół — Tarpno 68 m., 3) Pow. i Wojaków — Grudziądz 72 minuty. Bieg 3000 m. 1) Malinowski, 2) Jeliński — Sokół, 3) Kuleczka.

Koszutski bije Szymczyka

Nowy triumf kolarza kaliskiego

Torowe zawody kolarskie, rozegrane przy udziale jeźdźców z Warszawy i Łodzi, dały wyniki następujące:

„Bieg gości" wygrywa niespodziewanie Kędzia przed Szymczykiem, czas 14.2 sek. Szymczyk przegrał bieg dlatego, że ufając zbytnio swym siłom, zapóźno zaczął finiszować. Bieg klubowy po kilku przedbiegach wygrywa dobrze się zapowiadający „Benet" przed Fibigierem i Wustehubem.

Sensacją dnia był mecz szybkości między Szymczykiem i Koszutskim (mistrzem Kalisza). Po morderczym finiszu, trwającym prawie pięćset metrów, wygrywa pewnie Koszutski o 2 i pół długości w czasie 13.6 sek.

W przedbiegach do biegu głównego wygrywają kolejno: 1) Benet przed Kędzią czas 14.6, 2) Koszutski przed Millerem i Sobolewskim czas 13.6, 3) Szymczyk przed Fibigerem i Dejtem z Łodzi czas 14.8.

Z powodu niepogody dalszą część programu przerwano. Dopiero o zapadającym zmroku odbył się mecz dwójkowy z trzech startów na przestrzeni 10 km. Stanęły trzy pary: Szymczyk — Kędzia (Warszawa), Müller — Dejter (Łódź) i Koszutski — Sobolewski (Kalisz). Bieg dokończył tylko Müller w czasie 15 m. 17 sek., oraz Sobolewski w 17 m. 7 sek. Reszta z powodu defektów wycofała się.

Na wyróżnienie zasługuje młody, utalentowany jeździec Jerzy Koszutski, który po dwukrotnem zwycięstwie nad Podgórskim na międzynarodowych zawodach w Warszawie i obecnie nad Szymczykiem wysunął się zdecydowanie na czoło naszych najlepszych sprinterów.



NOWY SZOSOWIEC POLSKI
Heinich Franciszek (Tow. Kolarzy Pakość — woj. Poznańskie), osiągnął w roku bieżącym na 100 klm. doskonały czas — 3 g. 11 m. 7 s., a na Górnym Śląsku wygrał wyścig 132 klm. we wspaniałym czasie 3 g. 36 m. 56 s. Obok niego stoją: Pede Erwin (Gniezno) — 00 klm. 3 g. 25 m. 45 s. (na lewo) i Jordan Otto (Bydgoszcz) 3 g. 25 m. 47 s. (na prawo)

Uroczystości jubileuszowe w Bielsku

Pięciolecie Bialskiego Kl. Sp.

Bialski klub sportowy z okazji 5-cio lecia swego istnienia urządził dzień sportowy, który zgromadził licznych zawodników zamiejscowych i przyniósł wyniki zadowalniające.

3000 m.: Motyka (A. Z. S., Kraków) 11 m. 27 s.; 100 m.: Tetzner (B. B. S. V.) 11.4 s.; dysk: Alfred (B. B. S. V.) 30 m. 38 cm.; oszczep: Pernersdorfer (B. B. S. V.) 43 m. 43 cm.; skok wdal: Tetzner (B. B. S. V.) 6 m. 16; skok wwyż: Sroka (B. K. S.) 1 m. 56.

Wyścigi kolarskie. 30 klm.; Böhm (Sokół, Biała) 57 m. 01 sek.; 20 klm.: Optułowicz (Sokół, Żywiec) 38 m. 45 s.; 20 klm.: Jużak (Sokół, Biała) 38 m. 21 sek.

Puharowe zawody w piłkę nożną rozpoczęły się dnia 10 b. m. między S. V., Biała — Lipnik i D. F. C. Sturm 2:1, oraz między B. B. S. V. — B. K. S-em 2:0. B. K. S. przegrał te zawody zupełnie niezasłużenie, gdyż miał prawie cały czas dość silną przewagę, jednak napad jego był w dniu tym źle dysponowany. Do finału stanęły B. B. S. V. — D. F. C. Sturm — gdyż zwycięzca z dnia poprzedniego Biała—Lipnik miał w swym składzie gracza niezgłoszonego, wskutek czego mimo zwycięstwa do finału nie doszedł. Po zaciętej walce, przedłużonej o 20 min. zwyciężył D. F. C. Sturm w stosunku 2:1.

Mecz międzynarodowy w Bielsku. B. B. S. V. — K. S. Zilina 1:1. W Bielsku gościła znana drużyna czechosłowacka K. S. Zilina, zwycięzczyni praskiej Sparty, mistrz Słowacji. Pomimo iż goście wystąpili w pełnym składzie, nie zeszli z boiska pokonani różnicą 2 — 3 bramek tylko dzięki wielkiej dozie szczęścia.

Zilina przedstawiała się publiczności jako drużyna szybka, dobrze fizycznie rozwinięta, natomiast mniej technicznie zaawansowana.

Najlepszym graczem gości był środkowy pomocnik Horvath (dawn. Victoria Žižkov) i Halmi jako kierownik ataku.

B. B. miał swój dobry dzień, zwłaszcza świetna była pomoc z Monczką na czele, najlepszym graczem na boisku. W ataku celował Matzner, w obronie wszędobylski Lober i niezawodny Lubich.

W pierwszej połowie ma B. B. lekką przewagę, nie wykorzystując jednak karnego. W drugiej połowie goście coraz mniej dochodzą do głosu, B. B. uzyskuje przez Matznera pierwszą bramkę. Goście wyrównują dopiero w ostatnich minutach gry, wykorzystując błąd bramkarza. Sędzia p. Blahut słaby.

WIADOMOŚCI Z PIOTRKOWA TRYBUNALSKIEGO

Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo łódzkiego O. Z. L. A. odbył się na nowowybudowanym stadjonie miejskim. Zwyciężył Kluźniak R. z K. S. M. S. — Piotrków, uzyskując 2715.990 pkt. (wyniki: wdal — 579, oszczep — 35, 200 m. — 25.2, dysk — 30.70, 1500 m. — 4:30.6 sek), drugie miejsce dzięki dobrym biegom i skokom zajął Maszewski A. (K. S. M. S.) — 2535 pkt. (wdal — 633,200—24.4, 1500 — 4:22 s.), trzeci Starosta (Ł. K. S., Łódź) 2443 pkt. Startowało 12 zawodników. Poza tem uzyskano wyniki: rzut oszczepem — Bobiński (Ł. K. S.) 48 m. 44 cm. Skok wwyż — Kubik (K. S. M. S.) — 164 cm. Bieg 3000 m. Wierek (K. S. M. S.) — 9 m. 33 sek. — ostatnie wyniki są rekordami Ł. O. Z. L. A.

Chluba Piotrkowa jest piękny stadjon sportowy z bieżnią 6-cio torową, długości 500 mtr. W niedługim czasie zbudowana będzie w stadjonie pływalnia (35 x 20), projektowane są korty tennisowe i trybuny.

Kałuża, znany i ceniony na gruncie piotrkowskim organizator i krzewiciel ruchu sportowego, opuszcza Piotrków i udaje się do Warszawy na studja w Państwowym Instytucie Wych. Fiz. Kałuża był od szeregu lat trenerem lekkoatletycznym i wychował niejedną gwiazdę sportową, jak Górskiego, mistrza Polski w rzutach, Maszewskiego, Kubika, Wierka, Mokrzyckiego i innych.

Lekkoatleci piotrkowscy, przeważnie członkowie K. S. M. S. udają się do Warszawy na wyższe studja; wśród nich znajdują się „asy" piotrkowskie, jak Górski, Maszewski, Kubik, Dembiński, Ostrowski i inni.

Tyborowski, b. członek K. S. M. S., zasilił szeregi K. S. Roździeń — Szopienice. Jest to jeden z lepszych skoczków i sprinterów piotrkowskich. Śląsk zyskał w nim nieprzeciętną siłę.

BYDGOSZCZ. Gwiazda — Olympja (Szubin) 13:0. Naprzód—Polonia (Więcbork) 1:2. I. O. P. N. Sokół — I. O. P. N. Gwiazda 0:0. Polonia—Stella (Gniezno) 1:1.

OSTRÓW POZN. Legja (Poznań) — Ostrovia 0:0. Mistrz. okr. pozn. pokazał ładną grę. Debiut powakacyjny Ostr. wypadł dość blado. Legja zasłużyła na zwycięstwo.

RAWICZ. Raw. K. S. — Dyskobolja (Grodzisk) 3:1. Decydujące zaw. międzygrupowe o wejście do kl. B. Gra piękna, sukces miejscowych zasłużony.

JAROSŁAW. Akademickie Koło Jarosławian zorganizowało z okazji urządzanego festynu pierwszy w Jarosławiu bieg naprzełaj na trasie około 2 klm. Dopuszczono drużyny po 3 biegaczy, oraz zawodników pojedyńczych. Piękną nagrodę dla zwycięskiej drużyny ufundował zarząd miasta, który w osobie swego prezesa inż. Stanisława Sierakiewicza ma gorącego zwolennika sportu, popierającego każdy pod tym względem wysiłek. Do biegu zgłosiły po 2 drużyny Sokół i K. S. 3 p. p. Leg., oraz 2 niestowarzyszonych. Pierwsze miejsce drużynowo zajął Sokół w składzie Chudzicki Józef (1-sze miejsce), Tyszarski Antoni (3 miejsce) i Czternastek Juljan (5 miejsce). Jednostkowo: 1) Chudzicki 5 min. 58.5 s., 2) Wróbel Józef z 3 p. p. 6 min. 4.3 s., 3) Tyszarski, 4) Superson Tadeusz niestowarzyszony.

Tarnovia mistrzem K. Z. O. P. N-u

Tarnovia została mistrzem K. Z. O. P. N-u. Dalsze rozgrywki prowadzi się w trzech grupach: I-sza Kraków — Łódź — Górny Śląsk, II-ga Poznań — Toruń — Warszawa, III-cia Lwów — Wilno — Lublin. Po ukończeniu rozgrywek mistrzowie grup staną do walki o tytuł mistrza Polski. Tym samym systemem „trzy po trzy" walczą ze sobą mistrzowie lig okręgowych. Zwycięzca finału ma wejść do Ligi państwowej. Cracovia wchodzi do Ligi automatycznie.

TARNÓW. Jutrzenka — Samson 7:1. Pierwsze 6 minut meczu stanowiło dogrywkę zawodów o mistrz. kl. B podokręgu tarn., przerwanych w dniu 16.7 przy stanie 1:1. Dogrywka minęła bez rezultatu, mimo, iż Samson miał szanse wyrwania drugiego punktu białoczarnym. W tym okresie Jutrzenka gra „na czas". Resztę zawodów rozegrano jako mecz towarzyski. Całą winę tak wielkiej porażki ponosi rezerwowy bramkarz Samsonu. Bramki były dziełem Habera (3), Rudy (2) i Feigenbauma (2). Honorowego gola dla Samsonu zdobył Katz z jedenastki. Funkcję arbitra spełniał p. Rutkowski z Krakowa b. dobrze.

SUWAŁKI. Makabi — Sarmata 1:1. Strzelcami byli: Czanka dla M. i Kamiński dla S. Sędzia p. Maciaszczyk skrzywdził Makabi. 41 p. p. — Sarmata 2:0. Bramki: Dziaja i Bromberg. Odznaczyli się Klicki, Brzeziński i Wysocki.

SIEDLCE. 9 p. a. c. — 22 p. p. 4:2. Zasłużone zwycięstwo 9 p. a. c, który pokazał grę, obfitującą w szereg pięknych momentów.

W 9 p. a. c. wyróżnić nikogo nie można; drużyna grała jak zwykle dobrze bez słabych punktów. W 22 p. p. dobrzy bracia Aniołowie i bramkarz. Jedną bramkę zdobył 22 p. p. z karnego. Sędziował p. Glinkin. Mecz o mistrzostwo W. O. L. P. N.

GRODNO. Makabi — Cresovia 3:1. Bramki: Strzelec II (2) i Frejdon, dla Kresowiaków Gryszkiewicz. Prócz nich wyróżnić należy bramkarza Cr. Sząskowskiego i Korngolda z Makabi. Sędzia p. Pański. Publiczności mimo deszczu około 500 osób.

RADOM. Team A — Team B 3:1. Bramki: Stachowicz, Mazurkiewicz, Zylberberg I, dla pokonanych Bułtowski. Sokół — Haszawar 1:0. Sokół (Kielce) — Radomianka 4:1. Sędzia p. Osiński.

PŁOCK. Makabi jun. — Siła 3:0. Jagielonka — Małachowianka 1:1. Z Jag. wyróżnili się Kafliński i Smoliński. Z Mak. Łyszkowski, Ostrowski i Błaszczyk. Sędzia p. Seligman.

NOWINY Z BOISK I RINGÓW ROBOTNICZYCH

Gwiazda, najlepszy robotniczy klub żydowski w Warszawie, uzyskał ostatnio od gminy żydowskiej jednorazowy zasiłek na budowę boiska, w sumie 1000 złotych. Jest to o tyle ciekawe, że czcigodni ojcowie gminy żydowskiej, zachowali się dotychczas w stosunku do potrzeb wychowania fizycznego młodzieży, nie tyle obojętnie, lecz wprost wrogo. Ostatnio widocznie zaszła zmiana na lepsze. Poza tem otrzymała Makabi 3000 zł., a Barkochba — 700 zł.

Bokserzy Skry: Głowacki i Nowina zwyciężyli pewnie w zawodach bokserskich, urządzonych na rzecz Pogotowia w ogrodzie Saskim. Pierwszy pokonał po ładnej walce Ankiera z Makabi, drugi zaś zwyciężył Wajselfisza (Makabi), mając przez cały czas silną przewagę. Dalszy ciąg zawodów nie mógł się odbyć z powodu ulewy.

I zawody lekkoatletyczne R. K. S. „Czerwoni" odbyły się na boisku Skry, przy udziale 15 zawodników i przyniosły następujące wyniki: 100 mtr. Kapuściński — 12.3 s., 2) Staszewski, 3) Czarnecki; 200 mtr. 1) Kapuściński — 26 s., 2) Pyza, 3) Czarnecki; 400 mtr. 1) Piłacki — 60 s., 2) Pyza, 3) Kapuściński; rzut kulą 1) Siemiątkowski — 9.70 m.; rzut dyskiem 1) Siemiątkowski — 29 m.; skok wwyż 1) Pyza — 143 cm.

Widzew, znany klub robotniczy, najpewniejszy kandydat na mistrza kl. A Ł. O. Z. P. N. przegrał trzecie, decydujące spotkanie o mistrzostwo, z W. K. S-em w stosunku 5:0 (2:0). Robotnicza drużyna, niesłusznie zlekceważyła wielokrotnie pokonanego przez nią przeciwnika, gdyż wojskowi zostali ostatnio wzmocnieni przez wstąpienie kilku pierwszorzędnych graczy, a przedewszystkiem świetnego napastnika Ł. K. S-u Radomskiego. Wojskowi uzyskali też bez wielkiego trudu zwycięstwo i mistrzostwo łódzkiego O. Z. P. N-u.



NALEPA
na mistrzostwach armji zdobył sławę doskonałego skoczka

PRZEMYŚL. Legja — Świt 4:1. Wojskowi mimo składu rezerwowego wygrywają pewnie. Odznaczyli się: Rajżek, Studziński i Siuda. Sędzia p. Wohlman.

STRYJ. Pogoń stryjska — Lechja (Lwów) 2:2 (1:0). Początkowo przewaga gospodarzy. W 30-ej min. piłkę, podaną z rogu przez Datkę umieszcza głową w siatce Kobel. Po przerwie Lechja wyrównywa przez Rusieckiego i przez Mytnika zdobywa prowadzenie. Wyrównanie następuje z karnego, bitego przez Lachowicza. U gości najlepsza obrona, w Pogoni: Paraszczak, Mauer, Wiśniewski i Żabaczyński. Sędzia p. Halpern.

ZŁOCZÓW. Ż. K. S. — Ukraina (Lwów) 3:3. Goście cieszący się ogólnie opinją dobrej drużyny wykazali minimalne zdolności piłkarskie. Ż. K. S., lepszy technicznie, uległ żywiołowej grze lwowian, zawdzięczając nierozegraną sędziemu p. Chanemu, który zasilił gospodarzy... o 12-stego gracza.

Na zawodach lekkoatletycznych Janiny osiągnięte zostały m. in. wyniki: 100 m. Przybysławski (Janina) 11.2; 400 m. Przybysławski 54.5; 800 m. Wagner (52 p. p.) 2.20; wdal Tymosławski (Janina) 5.67; wwyż Bednarczuk (Janina) 1.58; o tyczce Obrzędkiewicz 2.43; rzuty—dysk Zając (Janina) 31.84, kulą Zając 9.52½.

STANISŁAWÓW. Rewera — Stanisławowja 1:1. Strzelcem był Wolny. Gembica przestrzelił rzut karny. W St. dobry atak. Sędzia p. Wieselberg. Stanisławowja — Sokół 2:1. Zawody o puhar. Stanisławowja prowadzi przed Rewerą. Jedność — Admira 5:1. Bystrzyca (Nadwórna) — T. U. R. 1:0.

NOWY SĄCZ. Sandecja — Beskid 3:1. Piękna gra obu drużyn. Beskid prowadzi od 5-ej min. przez Paszkowskiego. Sandecja wyrównuje dopiero w 53-ej min. przez Rańdę, poczem zdobywa prowadzenie przez Kopacza. Trzecią bramkę strzela Rańda z karnego. Sędzia p. Tippe.

NOWY TARG. Turniej tennisowy o mistrz. młodzieży N. Targu dał wynik: Finał: Merczyński — Rajski 6:1, 6:4.

Por. Niwiński był rewelacją ostatnich zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo armji. Jest on bezwzględnie materjałem na wspaniałego sprintera. Krępy, elastyczny, przypomina w stylu Murchissona. Gdy poprawi start, przedłuży krok i zdobędzie rutynę, może być groźnym dla naszych najlepszych. Już teraz osiąga na 100 mtr. 11.2.

St. sap. Gniech sprawił nam niemniejszą niespodziankę. Jest on bardziej surowy od Niwińskiego, ale talentem mu dorównywa. Na 200 mtr. osiągnął czas (23.4) którego nie powstydziliby się nasi mistrzowie.

Kpr. Halicki ma już wyrobioną markę w opinji sportowej Polski. Mimo to jest przez P. Z. L. A. niedoceniany. A szkoda, jego obecna forma (1500 — 4:11; 800 — 2:01) stwierdza, że jest w tej chwili najlepszym z naszych średniodystansowców. W reprezentacji polskiej na mecz z Czechosłowacją powinien był się znaleźć bezwzględnie.

Ppor. Banaszkiewicz przypomniał się nam znowu, a nawet przeszedł nasze oczekiwania. Był on już dobry przed dwoma laty i w barwach Polonii osiągnął szereg dobrych wyników. Teraz jest doskonały (1500 — 4:17, 800 — 2:02), a poważne wady w stylu, oko Klumberga winno spostrzec i wykorzenić.

Szer. Nalepa był dotąd równie nieznany jak por. Niwiński. Wybił się może trochę mniej znacząco, lecz mimo to skok 6.42 kwalifikuje go do czołowej grupy naszych skoczków wdal.

St. ogn. Puchała miał już oddawna markę doskonałą oszczepnika. Brak jednak było oficjalnych, stwierdzających to rezultatów 51.28 to już coś znaczy. Doprawdy Klumberg ma wdzięczne pole do pracy.

Por. Baran nie przekroczył normy swych rzutów. W dysku jednak osiągnął wynik, który na zawodach z Czechami zapewniłby mu zwycięstwo.

St. szer. Rzepuś stwierdził, że jest zawodnikiem nader obiecującym. Ale słyszeliśmy już o lepszych wynikach przez niego osiąganych.

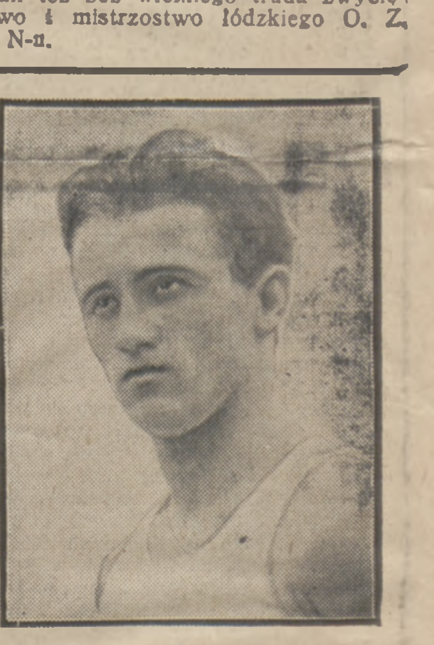
Ppor. Fryszczyn skakał tak, jak powinien był zawsze skakać na meczu z Czechosłowacją. 1.82 trącił lekko ręką. 1.75 przeskoczył pewnie.

Chor. Adamczak nie osiągnął swej normy, lecz też skakał lepiej, niż na meczu międzypaństwowym.

Sawaryn nie powinien być dumny ze swego zwycięstwa. Czas 16:19 jest znacznie gorszy od tego, którym zadebiutował na bieżniach polskich. Gdzie postęp?

Sierż. Wieczorek naogół zawiódł; w dysku, tyczce czy w skoku wdal ma już za sobą wyniki znacznie lepsze.

Sztafety, a zwłaszcza 4 x 100 dały wyniki conajmniej zadowalniające. Wszak jeszcze 2 lata temu rekord polski wynosił 46.4.



NIWIŃSKI
był największą rewelacją mistrzostw wojskowych

SOSNOWIEC. Verein für Gimnastik (Katowice) — Makabi 2:1. Nowozałożony klub V. f. G., który wystąpił do tych zawodów wzmocniony Machinkami, Hermansem i innymi, z trudnością uzyskał zwycięstwo nad osłabioną drużyną miejscowych. W pierwszej połowie mają więcej z gry miejscowi, którzy uzyskują jedyny punkt z ładnej główki Fruchtcwajga II. Po zmianie stron goście przejmują inicjatywę i ze strzałów Machinka I-go zdobywają zwycięskie bramki. Zawody prowadził p. Błaszczyk z Będzina. Sosnowiec — Ruch contra Makabi — Świt 6:0. Zawody powyższych zespołów zakończyły się niazasłużenie wysokiem zwycięstwem drużyny Sosn. — Ruch. Na 15 min. przed końcem Mak. — Świt gra w 8-kę, co z powodzeniem wykorzystuje przeciwnik. Łupem podzielili się między sobą: Cichoń K., Puz i Sajchter II po 2. Na wyróżnienie zasługują: środkowa trójka ataku Sosn. — Ruch: Sajchter II, Puz, Cichoń. Z Mak.—Świt Szmidt i Zyskind. Sędziował p. Słomczyński.

CZĘSTOCHOWA. Odbyły się tu podwójne zawody mistrz. reprezentacyj zw. powstańców Górnego Śląska i repr. Częstochowy. W piłce nożnej wygrała Częstochowa 2:0, zdobywając bramki przez Grajwodę i Zielińskiego, w lekkiej atletyce również reprezentacja miejska 31:25. Z wyników zanotować należy: 100 m. Manczuk (G. Śl.) 11.4, dysk Azoik (G. Śl.) 31.23 m.

TOMASZÓW MAZOWIECKI. Lechja — Ruch 9:0. Piękna i ambitna gra Lechji. Bramki zdobyli: Kaczmarow 5 (2 z rzutów karnych), Bożyk 2, Eles 1 i Marciniak 1. Sędziował dobrze p. Duchowski.

MOSZCZENICA. K. S. Moszczenica — Ruch (Tomaszów Maz.) 6:2.

CIECHANÓW. Wyścig kolarski 90 klm. na szosie Ciechanów — Płock dał wyniki: 1) Skowroński (Ciech.) 3.56.34 g., 2) Gronczewski (W. T. C., Warsz.) 3.58.30 g., 3) Pochocki (Mława) 4.6.50 g.

RYPIN. T. K. S. (Toruń) — Lech 4:1. Ligowcy pokonali drużynę miejscową dopiero po zaciętej walce.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spółka Akcyjna